Nr. 38 (1341). Warszawa, 22 Września 1906 r. Rok XXVI.

PRAWDA

FILOZOFIA · NAUKI SPOŁECZNE · NAUKI PRZYRODNICZE · HISTORYA · JĘZYKOZNAWSTWO · SZTUKA

TYGODNIK POLITYCZNY, SPOŁECZNY I LITERACKI.

Prenumerata „Prawdy“
(wraz z bezpłatnym dodatkiem):

w Warszawie: miesięcznie kop. 70, kwartalnie rb. 2, rocznie rb. 8, z odnoszeniem do domu.

Z przesyłką pocztową do wszystkich miejsc Królestwa, Cesarstwa i zagranicy: kwartalnie rb. 2 kop. 50, rocznie rb. 10

Za zmianę adresu dopłaca się 20 kop.

Adres: Hoża Nr. 19. Telefonu 7388.

Redaktor przyjmuje interesantów we wtorki i czwartki od godz. 4 do 5 popołudniu.

Rękopisów nie odsyła się. Autorowie prac nieprzyjętych mogą je odebrać, w przeciągu trzech miesięcy, osobiście w Redakcyi lub za pośrednictwem poczty, po nadesłaniu kosztów przesyłki. Rękopisy drobne nie zwracają się.

Korespondencyj nieopłaconych lub niedostatecznie opłaconych nie przyjmuje się.

Ogłoszenia wszelkiej treści po kop. 10 za wiersz lub jego miejsce.

Przedpłatę przyjmują: Administracya **Prawdy** oraz wszystkie księgarnie, kioski i kantory pism peryodycznych

Sprzedaż pojedynczych numerów po kop. 20 w Warszawie w Administracyi pisma i w kioskach.

Administracya otwarta codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt ważniejszych, od godz. 10 do 5.

Szanownym Abonentom naszym przypominamy termin odnowienia przedpłaty na kwartał IV-ty.

POLITYKA

ODŻYLI...

W winiecie naszego życia obecnego stoi drab z podniesioną groźnie pięścią. Rząd działa terrorem, partye socyalistyczne—terrorem, narodowa—terrorem, bandyci—terrorem, a do tylu dołączył się nowy terror—księży. Od czasu kiedy ruch pozytywistyczny przytarł rogi klerowi, który bódł wszystkich, nienależących do jego stada, objawił on pewne umiarkowanie w swych pretensyach. Dzięki przymierzu z Demokracyą narodową, która całkiem wlazła do księżej obory, rogi te mu odrosły. Prawie codzień jakiś jegomość z kolumn prasy narodowo-demokratycznej nietylko ciska gromy z ogólnikowym hukiem—co mu wolno, ale napastuje osoby i lży instytucye, na których nie powiewa sztandar wykrojony z czarnej sutanny. Nadewszystko zaś przedmiotem tych zniewag i denuncyacyi są nauczyciele i szkoły bodaj troszeczkę wolnomyślne. Ojcom dobrodziejom zdaje się, że wychowanie młodzieży otrzymają w monopolu, a nasi narodowo-demokratyczni Pobiedonoscewy zamkną całą oświatę narodu w szkołach parafialnych. Jak tym naszym oberprokuratorom ultramontańskiego synodu nos w górę się zadarł, przekonała chamska arogancya, z jaką *Dzwon polski* napadł na *Nową gazetę* za to, że ta śmiała powtórzyć wszystkim oddawna znany fakt niższego poziomu oświaty u narodów katolickich, niż u protestanckich. Czego należałoby spodziewać się po tych panach, gdyby doszli do władzy, można wnosić z ich zachowania się dzisiaj, gdy dopiero wyciągają po nią rękę. Oni, którzy wyrzucają rządowi rosyjskiemu, że uciskał swobodę słowa, że przygniótł rozwój naszej umysłowości swoją prawomyślnością, oni, ledwie schwytali nozdrzami odległy zapach „narodowych“ rządów, nie pozwalają ujawniać prawd powszechnie wiadomych i dowodnie stwierdzonych. A jeżeli wobec tych „narodowych“ zamachów na wolność jakiś socyalista powie, że on woli otrzymać prawa od konstytuanty rosyjskiej w Petersburgu, niż polskiej w Warszawie, bo tamte będą liberalniejsze, wtedy krzyk na „zwyrodniałego politycznie przeniewiercę“. Czego ta księżo-narodowa spółka chce? Ażeby wszyscy umiłowali jej wstecznictwo, klerykalizm, fanatyzm, ciemnotę, nietolerancyę, cały korowód tych jędz, które zwykle jej w życiu towarzyszą? Niedawno jeden z najpobożniejszych panów polskich na Ukrainie wystąpił z projektem *a la* Gringmut, żądając ograniczenia prawa wyborczego i odsunięcia ludu od przedstawicielstwa w ciele prawodawczem—z projektem, którego dziś już nie ośmieliłby się wnieść najzajadlejszy biurokrata. Czy i ten przysmak swojskiej polityki mamy spożyć z gustem? Czy i w tym wypadku mamy się dziwić, gdy ktoś zawoła: bardziej ufam Rodiczewom, niż hrabiom polsko-ukraińskim?

Pragnęlibyśmy, ażeby tkanina naszej polityki osnuwała się na kanwie patryotycznej, ażebyśmy chcieli pozostać Polakami, ale wstrętnem i niegodziwem jest dla nas wyzyskiwanie tytułu polskości i katolicyzmu dla usprawiedliwienia paskudztw i gwałtów, jakich się dopuszczają nasi spekulanci czamarkowo-sutannowi. A niech im się nie zdaje, że nadszedł dla nich radosny i nieskończony dzień czarnego słońca, że oni rozpościerać będą swój inkwizycyjny terror bez przeszkody, że założą sobie u nas popie Królestwo. Już z nas drugiego Paragwaju nie zrobią a natomiast przekonają się, że gdy przeminie walka o autonomię, gdy otrzymamy możność kulturalnego gospodarowania w swoim domu, wtedy zaczniemy wypłaszać z niego szczury, sowy i nietoperze. „Klerykalizm—to nasz wróg!“—powiedział Gambetta do Francyi; my to powtórzymy do Polski.

TYDZIEŃ POLITYCZNY.

W Welehradzie na Morawach odbył się zjazd czeskich stronnictw katolickich. Przybyli też Słowacy z Węgier. Zebrało się przeszło 30,000 osób. Wysłano w imieniu zjazdu depeszę wiernopoddańczą do papieża z prośbą o zapobieżenie madziaryzacyi Słowaków, uprawianej przez biskupów węgierskich.

18-go otwartą będzie ponowna sesya Rady Państwa. Kampania wyborcza już się rozpoczyna. Celem zwalczenia Niemców w Czechach powstała dążność czasowej koncentracyi wszystkich stronnictw czeskich. Zdaniem posła Kramarza należałoby wybrać komitet z członków wszystkich stronnictw, nie pomijając nawet dzikich. Komitet powinien wypracować program, oparty na zasadach demokratycznych i postępowych. Obok tego powinno nastąpić porozumienie, co do ilości mandatów, przeznaczonych poszczególnym stronnictwom. Ta łączność stronnictw powinna obowiązywać przez lat sześć, t. j. przez czas trwania kadencyi poselskiej. Koło Polskie pomimo najlepszych chęci nie zdołało za-

pobiedz demokratyzacyi ustawy wyborczej, która, zdaje się, zamknie drzwi parlamentu przed wstecznymi politykami klasowymi. W tych okolicznościach oczywistym interesem Koła jest możliwe unieważnienie prawodawczej roli Rady Państwa w Wiedniu, skąd Koło wygnano, a rozszerzenie natomiast kompetencyi prawodawczej sejmu krajowego w Galicyi, skąd wsteczników Koła jeszcze nie wygnano i gdzie długo spodziewają się popaść. Z tego względu dla ratowania swego zachwianego stanowiska Koło Polskie zachorowało nagle na „rozszerzenie autonomii Galicyi” niemal do granic jej politycznego wyodrębnienia, któremu do niedawna jeszcze opierało się zawzięcie. Powodowane tem, przeforsowało ono w Komisyi parlamentarnej dla reformy wyborczej wniosek rewizyi konstytucyi austryackiej, celem zacieśnienia centralizacyi polityczno-administracyjnej a rozszerzenia autonomii krajów koronnych, dotąd bardzo ograniczonej. W obozach niemieckich wywołało to wielką wrzawę, sądzą bowiem, że to jest początek końca panowania Niemców w Austryi.

Rzeczywista, czy też w interesie polityki udana choroba Franciszka Józefa, budzi niepokój w sferach politycznych.

Jako „conditio sine qua non” w sprawie ugody, Węgrzy stawiają: samoistne obszary celne, uznanie taryfy węgierskiej.

Żądanie prawa wyborczego dla kobiet znalazło echo i w komisyi parlamentarnej dla reformy wyborczej; przemówił za niem poseł Kaiser.

Ambasadorem Hiszpanii przy Watykanie po długich namysłach naznaczono p. Emilio Ojedo, nie wyróżniającego się liberalizmem, mogącym utrudniać stosunki z kuryą papieską. Król Alfons XIII zatwierdził dekret, dający hiszpańskim katolikom swobodę wyboru między ślubem cywilnym a kościelnym wbrew żądaniom Watykanu, który uznawał śluby cywilne tylko między niekatolikami. Prasa liberalna w Hiszpanii domaga się pociągnięcia biskupa z Tuy do odpowiedzialności karnej za list pasterski, pełen gwałtowności i pogróżek, skierowanych przeciw ministrowi sprawiedliwości.

Nowoobrany czarny papież, Wernz, uchodzi za wyrocznię w dziedzinie wiedzy prawniczej, stosowanej i teoretycznej. Zasługuje on na uwagę jako autor „Jus Dekretalium”. Niektóre z tych dekretalij t. z. „Izydorowe” uchodzą za sfałszowane; na nich to właśnie opierają się uroszczenia świeckie papiestwa. Wernz w swej pracy przeprowadza, że państwo we wszystkich swych przejawach powinno być poddane kościołowi; jest to stanowisko zaznaczone w głośnej bulli Bonifacego VII z 1302 r. Pomiędzy asystentami nowego generała jezuitów, znajdujemy bratanka kardynała Ledóchowskiego.

Większa część prasy angielskiej piętnuje działalność p. Stolypina, wykazując bezcelowość i utopijność jego taktyki ze stanowiska racyi stanu.

Z powodu pobytu prof. Milukowa w Londynie, urządzono na jego cześć bankiet przez rzeczników memoriału do Dumy od narodu angielskiego. Przy tem posypały się z ust wybitnych uczestników bankietu obfite i gorące słowa uznania dla ruchu wolnościowego w Rosyi, dla osoby profesora, którego p. Nevinson nazwał „najznakomitszą na świecie postacią w obecnej dobie”.

Z badań, przeprowadzonych nad południową Rhodezyą wynika, że kraj ten posiada wszelkie warunki do olbrzymiego rozwoju rolnictwa. Z rozkazu ministeryalnego ma być utworzony sztab generalny, złożony z 171 członków. Studya przygotowawcze przeprowadził p. Haldane w Berlinie, zaznajamiając się z organizacyą sztabu w Niemczech. P. Haldane utrzymuje, że armia, niemająca oparcia w narodzie, nie jest armią. Punktem ciężkości i główną podstawą obrony kraju powinna być bojowo dobrze wyćwiczona milicya; z tego powodu zwraca się minister do zapału narodowego Anglików. Podług obliczeń p. Haldane Anglia w tych warunkach mogłaby przeciwstawić do 900,000 wojska. Z tych słów widać, że militaryzm pragnie p. Haldane całkiem pogrzebać, uprawiać jedynie politykę obrony, zdemokratyzować i unarodowić armię.

Przy wyborach municypalnych daje się tu zauważyć wzrost kandydatów robotniczych. *Daily News* objaśnia, że zwolennikami sojuszu z Francyą są liberali, których pociąga francuski demokratyzm, francuska oświata i kultura, germanofilami zaś okazują się jingoiści z Chamberlainem na czele, których magnetyzuje militarna buta i ambicya Prusaków.

W Middlesbrough pod przewodnictwem Miss Annie Kenny odbyła się demonstracya na rzecz prawa wyborczego dla kobiet, które podjął się wywalczyć „Związek polityczny i społeczny kobiet”.

Mniejsze lub większe zaburzenia w wojsku francuskiem wciąż trwają. Minister wojny przypomina cyrkularzem, że w myśl ust. o rozdziale Kościoła od państwa duchowni nie są obecnie wolni od obowiązku pełnienia służby wojskowej.—Izba posłów zbierze się 23 października.

Generał angielski, French, znany z wojny południowo afrykańskiej, poddał krytyce tegoroczne manewry francuskie, w których brał udział. Wytknął on między innemi niezdolność żołnierza francuskiego do inicyatywy, co właśnie było źródłem klęsk armii rosyjskiej na Dalekim Wschodzie i angielskiej w wojnie z Boerami.

Na drugiej konferencyi biskupów, jeśli wierzyć prasie, zaznaczył się rozłam pomiędzy ultramontanami a patryotycznymi biskupami pragnącymi przystosować się do ustawy o rozdziale kościoła od państwa.

W Marsylii Francuzi upajają się pełną olśniewających momentów wystawą, obesłaną przez kolonie francuskie, obejmujące terytoryum, przerastające powierzchnię Europy. Wzbudza ona ufność w siłę expansywną republiki i syci miłość własną narodu.—Wizytę generała Frencha z racyi manewrów, uważa pewien odłam prasy za oznakę albo zapowiedź zawarcia sojuszu zbrojnego Anglii z Francyą.

Popis wojskowy w postaci manewrów morskich i lądowych w Niemczech odurzył Niemców i zaniepokoił militarystów zagranicą, okazało się bowiem, że sztab pruski rozporządza szeregiem wynalazków z dziedziny techniki wojennej, trzymanych w tajemnicy.

Börsen-Courier poddała jeszcze raz krytyce hakatystyczną politykę chorego rozsądku na kresach wschodnich i wykazała złą jej wolę.

„Dziennik Polski” denuncyuje komisyę kolonizacyjną, dopuszczającą się grabieży grosza publicznego pod pretekstem patryotyzmu. Wielu takich „patryotów” niemieckich, stojących blizko komitetów, za drogie pieniądze kupowało od Polaków ziemię, ażeby jeszcze za droższe sprzedać ją komisyi kolonizacyjnej.

Plemiona murzyńskie w Kamerunie złożyły petycyę pod adresem Reichstagu, domagając się zamknięcia dowozu wódki, rujnującej ich, zaprowadzenia szkół rzemieślniczych i z wyższym poziomem nauczania, niż dotychczasowy, który niczego nie uczy. Z tego widać, jaką to kulturą Niemcy uszczęśliwiają krajowców Kamerunu.

W Japonii upadek ministra spr. zown. Hayaszi zaniepokoił Anglię, gdyż był on gorącym rzecznikiem sojuszu z nią. Przyczyną upadku była niepopularność, jaką na siebie ściągnął wskutek wypowiedzenia się za koniecznością całkowitego wypełnienia przez Japonię warunków traktatu w Portsmouth, niezależnie od tego, czy Rosya swoje wypełni, czy nie. Margrabia Ito w sprawie polityki japońskiej na Korei, gdzie sprawa bawełny rokuje pokaźne korzyści, zdaniem pana Ando, experta wydziału rolnictwa w Tokio, powiedział, że skoro rządzące sfery w Korei są zepsute do szpiku kości a lud głupi i obojętny, przeto traci ona prawo stanowienia o swym losie, ażeby zaś nie została łupem innego mocarstwa, trzeba z niej zrobić łup japoński.

Japonia urządza Daleki Wschód na własny użytek. W Łazarowie i w Chinchaizie chce ona budować fortece. W głąb wyspy Formo-

---

13)

W. Władimirow.

Wyprawy karne.

(przekład z rosyjskiego).

(Ciąg dalszy).

VI.

Podczas kiedy na dworcu w Gołutwinie działy się rzeczy, opisane w poprzednim rozdziale, druga część oddziału pułku siemionowskiego udała się do mieszkań kołomeńskich robotników warsztatów budowy wagonów p. Struwego. Mieszkania te znajdowały się w przyległej do stacyi wiosce Bobrowa. Uwagę oddziału zwróciła przedewszystkiem siedziba p. Dorfa, zarządzającego teatrem towarzystwa rozrywek ludowych, którego głównym założycielem i przewodniczącym był fabrykant Struwe. W tym teatrze, mogącym pomieścić do 1000 osób, odbywały się za pozwoleniem policyi wiece ludowe. Robotnicy bywali na nich bardzo chętnie i lubili słuchać tak swoich mówców, jak mówców z inteligencyi. Do liczby tych ostatnich, według opowiadań świadków, należał zabity pomocnik adwokata przysięgłego, Tararykin.

Ostatnie trzy wiece odbyły się bez pozwolenia policyi i przewodniczącego towarzystwa: tłum ludu, wybiwszy okno we drzwiach, odsunął zasuwy i wtargnął do wnętrza gmachu wbrew woli zarządzającego, Dorfa.

Pewne dane każą nam przypuszczać, że na ten teatr i na wszystkich działaczy, z nim związanych, zwrócona była szczególna uwaga przewodnich duchów oddziału i twórców całego spisku. Władze mniemały, że tu odbywały się posiedzenia komitetu strajkowego, na których jego przywódcy i mówcy rozwijali agitacyę i wpływali swemi mowami na strajkujących, pobudzając ich do zbrojnego powstania.

W rzeczywistości, jak już wspomniałem, nic podobnego nie zaszło. Na podstawie najściślejszych badań i świadectwa osób, stojących blizko naczelnego ruchu wolnościowego, przyszedłem do przekonania, że wśród robotników kołomeńskich nie było moskiewskiego komitetu strajkowego, że w chwili wybuchu powszechnego strajku politycznego, dn. 7 grudnia, fabryka kołomeńska była już dawno zamknięta przez administracyę zakładu, skutkiem czego robotnicy nie mogli zorganizować się w związek.

Jeszcze pod koniec października robotnicy kuźni parowozowej prosili administracyę fabryki o podwyższenie płacy roboczej; do nich przyłączyła się reszta robotników w liczbie około 7 tys., którzy do powyższego przydali żądanie wydalenie niektórych, najbardziej znienawidzonych majstrów.

Administracya nie zaspokoiła tych żądań, a po komicznie uroczystem wywiezieniu w taczkach za bramę w procesyi z miotłami, gałganami i pogrzebowymi śpiewami majstra Jakobsona, zarządzającego warsztatami wagonów, postanowiła ona fabrykę zamknąć do Bożego Narodzenia.

Podczas tych zatargów administracyi z robotnikami na żądanie pierwszej wybrano z pośród drugich delegatów w celu porozumienia się. O tych szczegółach dlatego rozwodzę się tak drobiazgowo, ażeby czytelnikowi tem dowodniej przedstawić, że podczas zajść w Gołutwinie w fabryce kołomeńskiej nie wskutek postanowienia i woli robotników zawieszone były roboty. Stało się

zy posyła wyprawę wojenną, chce rozszerzyć t. z. „sferą cywilizacyjną" na tej wyspie. Krajowcy wymordowali wielu uczestników tej wyprawy. Jak wiadomo Formoza jest bogatą w cenne drzewa kamforowe. Japonia przytem przeprowadza korzystnie konwersyę swych długów państwowych, budżet jej wzrasta z roku na rok. W czasie od 1890 — 1906 r. eksport wzmógł się z 5,700,000 funtów szterlingów na 35,300,000; to samo ma się z importem.

Japonia odmówiła udziału w międzynarodowej ugodzie, dotyczącej zniesienia nocnej pracy kobiet i użycia zabójczego białego fosforu w fabrykacyi.

Najwięcej na świecie wyzyskiwany proletaryat japoński zaczął się organizować i czynnie występować w polityce. Nowopowstałe stronnictwo robotnicze żąda zniesienia kary śmierci, reformy zasadniczej podatków, zniesienia monopolów rządowych, powszechnego prawa wyborczego dla obu płci, skrócenia dnia roboczego, zwiększenia płacy, sądów rozjemczych w stosunkach międzynarodowych.

Otwarte drzwi w Mandżuryi dla handlu międzynarodowego istnieją tylko w teoryi, w rzeczywistości gospodarzą tam Japończycy a sterrozywani przez nich Chińczycy niezawsze nawet skarżą się na drodze dyplomatycznej.

W Chinach nie ustają narady nad zmianą ustroju państwowego; w Tien-Tsinie wprowadzono już samorząd.

Ruch bokserów przeciw cudzoziemcom wzmaga się. Misye katolickie, położone w głębi kraju, z tego powodu znów są zagrożone. Francuskie i angielskie wojsko wysiadło na ląd dla ochrony swych obywateli.

Szach perski usunął wielkiego wezyra i zatwierdził dekret o reformach, z tem wszystkiem wrzenie, choć złagodzone, trwa ciągle.

W Medyolanie otwarto kongres pokoju przy udziale wielu wybitnych ludzi ze sfer przeróżnych. Król i ministerya włoskie nie odmówiły swego poparcia. Na porządku dziennym obrad szlachetnych optymistów, jakimi są wytrwali szermierze sprawy powszechnego pokoju, znajduje się: actualia polityczne, zagadnienia prawa międzynarodowego, stosunek do ruchu robotniczego, program drugiej konferencyi pokojowej w Haadze, sprawozdanie komisyi wychowawczej, przyznanie nagród zasłużonym w sprawie pokoju powszechnego. W rzędzie otrzymujących drugą nagrodę figuruje nazwisko p. Korwin-Dzbańskiego z Austryi.

Powstanie na Kubie przybrało większe rozmiary. Sprawy wzięły taki obrót, że rząd Stanów Zjednoczonych będzie pacyfikatorem wyspy.

ŻYCIE SPOŁECZNE

TWÓR RODZIMY

Jeżeli zapytamy jakiegokolwiek przedstawiciela rządu, co dziś trzęsie naszem życiem społecznem — odpowie nam: jest to rewolucya żydowska.

Jeżeli zapytamy o to samo przedstawiciela $^{9}/_{10}$ naszego społeczeństwa, kształconego naturalnie przez Demokracyę Narodową, odpowie nam również: jest to rewolucya żydowska.

Dlaczego żydowska? Dlatego—objaśnią zgodnie oba — że w P.P.S. żydzi stanowią połowę składu, w S.D.—$^{2}/_{3}$, a w Bundzie—całość. Zresztą mesyasz socyalizmu, Marx był Żydem, jego Piotr apostoł, Lassale—Żydem, ojcowie tego kościoła w Europie są przeważnie Żydami.

Co do statystyki Żydów w naszym ruchu socyalistycznym, ich procentowego w nim udziału określić nie umiem. Ale przypuśćmy, że podany wyżej jest ścisły; czy on powinien nas dziwić? Zaprośmy Natana Lessyngowskiego—on nam ten objaw wytłomaczy. Dopóki Żyd będzie uważany za paryę kraju, będzie sam się uważał za obywatela świata. Cóż z tego, że uderzony w jeden policzek nadstawi drugi, kiedy mu każą nadstawić trzeci, dziesiąty — do nieskończoności? Mógł on u nas nauczyć się wszystkich cnót i występków, ale nie mógł się nauczyć miłości ojczyzny, której mu odmówiono i z której go ciągle wypędzano. Niedawno (podczas wyborów) krzyknięto na niego: „Won przybłędo! My tu jesteśmy gospodarzami!" Nie wyniósł się, pozostał i myśli dalej o urządzeniu tego kraju, w którym żyć musi. Jakież według niego byłoby najlepszem? A no, naturalnie takie, w którem by nie było kast, nienawiści rasowych i religijnych, a wszystkie żywioły były równouprawnione. Wyłączności narodowej, patryotyzmu on się boi i uważa to za obłęd, gdyż owładnięci tem furyaci niezmiennie zawsze rzucali się na niego i bili niemiłosiernie. Historya, tradycya narodowa, którą każą mu się rozrzewniać, ma dla niego tylko wspomnienia epok, w których go mniej lub więcej opluwano. Skądże on może się wzruszać, gdy mu mówią, że sianiem wichrów niszczy kulturę krajową i strąca w otchłań społeczeństwo. Jaką kulturę? Tę, która go gnębiła? Mała strata. Jakiego kraju? Ludzie mają tylko jeden, zwarty między dwoma biegunami ziemi. Jakie społeczeństwo? Księżo, szlachecko-mieszczańskie? Niech ginie. Tak rozumuje nasz Żyd, nie Żyd przerodzony, zasymiliowany, leżący w łonie polskiego Buddy, ale autentyczny, wojujący, duchem wyodrębniony, zbuntowany, mający swego własnego boga.

Niestety, on obecną walką do demokratyzacyi społeczeństwa przyczyni się, ale do poprawy swego położenia u nas—nie. Choćciażby nawet wygrał (a wygra niewątpliwie) na udoskonaleniu organizacyi politycznej kraju, to straci na uczuciach odmiennej od niego ludności. Jestem przekonany, że w obecnym ogniu rewolucyjnym antisemityzm ukuje nowe bronie. Po przywróceniu ładu w społeczeństwie chuligan nie będzie rozbijał sklepów i mordował ludzi, ale zamieni pałkę na pióro, kradzież na potwarz, gwałt na nietolerancyę i będzie dalej w prasie, na mównicach wiecowych i ambonach głosił pomstę niewiernym. Już to tak postanowiono w naszych przeznaczeniach, żeby nasz kraj był kotłem kipiącego waru.

G.

Z krwawych Siedlec.

Riecz otrzymała z Siedlec telegram, w którym jest powiedziane, że deputacya obywateli oświadczyła gubernatorowi, iż strzały rewolwerowe, które wywołały salwy karabinowe, dawali deńszczycy i rezerwiści. Inna wersya, powtórzona przez całą prasę, twierdzi, że pierwszy strzał z rewolweru dał niejaki Wasiljew, urzędnik, prawosławny.

Wiadomo jednakże, że od delegacyi obywateli miasta, sprowadzonej na żądanie władzy, naczelnik ochrony wojskowej w mieście podpułkownik Tichanowskij domagał się wydania przybyłych jakoby z Warszawy 15 bojowców. Ponieważ delegaci uczynić tego nie mogli, ostrzeliwania miasta nie zaprzestano. Gdy sami oni nazajutrz zaproponowali, że poproszą rabina, ażeby w bóżnicach wezwał posiadaczy rewolwerów do poddania się, z propozycyi ich nie skorzystano.

to na mocy zarządzeń samejże administracyi; robotnicy nie organizowali żadnego komitetu strajkowego, któryby zatrzymał pracę w fabryce lub kierował postępowaniem robotników.

Ale dla władzy wystarczało, że w teatrze odbywały się wiece, w których liczne tłumy brały udział, ażeby uznać go za ognisko kramoły i rewolucyi.

Wskutek tego uwaga siemionowców głównie zwróconą była przeciw wiecownikom; zaczęli oni od tego, że otoczyli dom p. Dorfa, jako zarządzającego teatrem, i poddali go juknajściślejszej rewizyi.

Oficer, który wszedł do domu zapytał:

— Gdzie tu jest student Sapożkow?

Dorf wskazał mu młodego człowieka, a wówczas żołnierze rzucili się na niego i, jak opowiada pani Dorfowa, tak go zaczęli szarpać, że aż ona zwróciła się do nich:

— Za co wy go tak szarpiecie? Toż wy mi dzieci nastraszycie.

Wówczas oni wyprowadzili go na podwórze i otoczyli konwojem.

— Gdzie macie broń? — spytał oficer Dorfa.

Otrzymawszy odpowiedź przeczącą, zaczął rewizyę i znalazł za piecem dwa rewolwery, należące do gości, którzy zeszli się tu na herbatę.

Prócz Sapożkowa byli obecni: pomocnik adwokata przysięgłego Tararykin, robotnik Zajcew, student Swiszczow, syn doktora kołomeńskiego, robotnik Czudinow i pani Krasnowa.

Znalazłszy te rewolwery, oficer rozkazał rozwalić piec. Kiedy kafle zaczęły lecieć w różne strony pod zbiorowymi razami bagnetów, w obawie wybuchu, wrazie gdyby tam znajdowały się bomby, oficer nakazał większą ostrożność przy robocie.

Bomb jednak nie znaleziono, ani niczego podejrzanego w notatkach, listach i wydawnictwach drukowanych.

Zajcewa, Czudinowa, Swiszczowa i Krasnową puścili a Dorfa, Sapożkowa i Tararykina pod konwojem odesłali na stacyę do kancelaryi telegrafu, skąd... już więcej nie powrócili.

Kiedy ich zabrali, pani Dorfowa zwróciła się do żołnierza siemionowca i powiedziała:

— Co to znaczy? Czego wy tu chcecie? W całej już Rosyi leje się krew!... Czy mało jej jeszcze przelano?

— A no, zobaczycie, ile to jej jeszcze tu popłynie—odpowiedział żołnierz.

Po rewizyi w mieszkaniu Dorfa, poszli przetrząsać teatr w przekonaniu, że tam jest skład broni, ale nic nie znaleźli. Potem szukali po mieszkaniach robotników, a między innemi weszli do robotnika Czudinowa, gdzie mieszkał Zajcew, tylko co wypuszczony przez nich z domu Dorfa. Zajcew w wilię dnia tego wyszedł był ze szpitala i, czując się niezdrów, leżał na kanapie u Dorfa w chwili, kiedy żołnierze tam weszli. Stamtąd puścili go, ale po drugiej rewizyi u Zajcewa wyprawili do kancelaryi telegrafu, skąd on też już więcej nie wrócił.

Opowiadają między innemi, że żołnierze wszedłszy do jednego mieszkania i obejrzawszy go, mieli rzec do gospodyni:

— Bardzo podejrzane mieszkanie! Obrazów na ścianach wisi dużo, ale portretu cesarza niema! Trzeba tu dobrze szukać.

Kiedy żołnierze poszli sobie, nic nie znalazłszy, gospodyni przerażona pobiegła coprędzej do sąsiadów, wyprosiła od nich portret cesarza, który powiesiła na takiem miejscu, skąd się w oczy rzucał, i dopiero potem czuła się już zupełnie bezpieczną.

(d. c. n.)

Kiedy żołnierze złożyli raport o strzałach rewolwerowych, padających z jednego z domów, delegacya z oficerem i kilkudziesięciu żołnierzami poddała cały dom rewizyi, celem pochwycenia winnych, ale nic nie znaleziono.

Birż. Wied. pomieściły korespondencyę Mikołaja Nepenina, mieszkańca Siedlec i urzędnika, który daje wiarogodny chyba opis tego, co się tam działo i bezstronną kreślony ręką:

„W sobotę około godz. 10-ej wiecz. usłyszałem wystrzał, a po nim salwy, potem znów oddzielne wystrzały i salwy. Ja i moi znajomi, u których byłem, a zwłaszcza kobiety, mające dzieci w domu, zaniepokoiły się niezmiernie. Niektórzy z nas musieli podążyć na służbę. Wszyscy wyszliśmy razem, lecz nie zdążyliśmy jeszcze otworzyć drzwi, gdy znaleźliśmy się pod ogniem karabinowym. Z ulicy słychać było tupot piechoty i tętent koni. Musieliśmy się cofnąć do domu".

„Oto ukazuje się łuna, najpierw jedna, potem druga... To ochrona podpala domy, z których strzelano".

„W chwili, gdy to piszę, ostrzeliwują dom sąsiedni, i tak silnie, iż nieraz muszę się chować za piec, gdyż ściany domu są drewniane".

„Przyczyna pogromu nieznana. Powiadają niektórzy, iż Siedlce tej nocy miały być podpalone z czterech stron, inni, że do miasta przyjechał jakiś ważny rewolucyonista. Trudno jednak przypuścić, aby dla jednego człowieka chciano wystrzelać setki ludzi".

„Nazajutrz wieczorem ostrzeliwano hotel Nadwiślański przy ul. Alejowej, utrzymywany przez żyda. Obok hotelu mieszka generał-gubernator wojenny, Sykałow, i pułkownik żandarmów, Grigorowicz".

Korespondencya datowana jest d.10-go b. m.

W urzędowem sprawozdaniu, przesłanem ministeryum wojny przez generała-gubernatora warszawskiego, Skałłona, wypadki przedstawione zostały w sposób następujący:

„Dnia 21 sierpnia (st. st.) wieczorem w Siedlcach, prawie jednocześnie na różnych ulicach zaczęły się rozlegać strzały rewolwerowe skierowane przez rewolucyonistów do wartowników miejskiego odwachu i gmachu magistrackiego. Posterunki, patrole i zebrane na alarm wojsko zaczęło niezwłocznie ostrzeliwać domy, z których strzelano w przeciągu całej nocy i na drugi dzień (27 sierpnia) około g. 2 pp. Strzelanie wzmogło się szczególniej pod wieczór. Załoga miejscowa w niedzielę d. 27 została wzmocniona przez dubnieński pułk rezerwy i 47 baterye liniową.

Wobec tego, że rano d. 28 złoczyńcy uporczywie strzelali ze strychów, dano do domów z armat 6 strzałów kartaczowych, poczem rewolucyoniści przestali strzelać, a wojska przystąpiły do masowych rewizyi.

Aresztowano do 300 osób, z tych niektóre z bronią w ręku. Zabito z górą 25 rewolucyonistów, raniono około 150, przeważnie Żydów. Strzały rewolucyonistów, wobec zbyt dużego dystansu dla rewolwerów — były mało skuteczne. Z pośród wojska zabity 1 żołnierz, kilku ludzi i kilka koni poniosło kontuzye. Podczas zaburzeń w mieście powstało 7 pożarów, które wkrótce ugaszono. Widocznie podpalili rewolucyoniści, aby w ten sposób odciągnąć wojsko z powstańczych dzielnic.

Według doniesienia czasowego generał-gubernatora, wojsko działało z poświęceniem i energią. Bunt widocznie był wcześniej przygotowany. Szczegóły doniosę pocztą. Oczekuję z miejsca zaburzeń dalszych wiadomości od wydelegowanej przezemnie do przeprowadzenia śledztwa komisyi. Generał adjutant Skałłon".

Komisyi tych wyjechało kilka, jedna z Warszawy, dwie zdaje się z Petersburga, na miejscu też wzięto się do prowadzenia śledztwa. W takich razach rezultat tych zabiegów z góry przewidziany być może.

W celu prędszego uspokojenia wystraszonej ludności i wrócenia jej ufności czasowy generał-gubernator siedlecki, generał Sykałow wydał i na murach rozlepić kazał odezwę:

Do ludności.

„Rozpoczynając nanowo pełnienie obowiązków czasowego generał-gubernatora gub. Siedleckiej, ze smutkiem zatrzymuję się na tych wypadkach gwałtu, których ofiarami byli tacy gorliwi i uczciwi działacze administracyjni, jak zmarły policmajster Golcew, prezydent miasta Mironowicz i poszwankowany referent kancelaryi gubernatora Chwoszczenko. W szczególności zaś były oburzające zaburzenia dni ostatnich, które kosztowały życie tylu ludzi, oburzające są bezprawne zamachy na stróżów spokoju i oddane swym obowiązkom wojska.

Mieszkańcy i obywatele! Gdzież i w jakim okresie życia ludzkości można znaleźć przykład proroków i nauczycieli, którzyby stosowali gwałty i zabójstwa dla skierowania na prawną drogę błądzącego społeczeństwa. Nie bezprawiem, lecz surowem pozbawieniem wszelkiej bojaźni, potępieniem grzechu i przykładem surowego powściągania się od pokus i rozpasanego życia nauczali oni narody i kierowali je na drogi prawdziwie ludzkiego życia. Apostolstwo zaś z orężem w ręku i z nienawiścią w sercu, jak sami widzicie, do dobrego nie doprowadzi a tropem występnej, politycznej propagandy postępują potem szajki rzeczywistych już grabieżców, coraz się rozrastające, podniecające ludność, podrywające jej dobrobyt i gotujące nieuniknioną zgubę samej sprawie, która bezprawnie została rozpoczęta.

Mieszkańcy i obywatele! Wzywam was do wspólnej przyjaznej pracy dla uspokojenia naszego wzburzonego życia. Wsłuchajmy się w głos prawdy i ludzkości, tkwiący w każdej duszy i skierujmy wspólne wysiłki do tego, by nasze dotychczas spokojne i pracowite Siedlce, nie były już podobne do więzienia, strzeżonego przez warty, lub do pozycyi nieprzyjacielskiej".

M. Siedlce, 31 sierpnia 1906 r.

W prasie polskiej *Słowo* warszawskie, organ realistów, zaprotestowało niezwykle śmiało przeciw strasznej historyi:

....„Nieprawdopodobne okazało się prawdziwem — czytamy tam — Niema już miejsca na żadne wątpliwości. Ktoby je miał, pozbyćby ich musiał po przeczytaniu trzech korespondencyi we wczorajszym „Warsz. Dzienniku", a można zaręczyć, że ponury obraz siedleckiego dramatu, który roztaczają, jest daleko bledszym od rzeczywistości. Korespondenci półurzędowego pisma nie tają, że wszystkie skwapliwie szerzone wieści o *pogromie* policyi i wojska w Siedlcach są kłamstwem. *Nikt nie został zamordowany, ani postrzelony.* Jedyny wypadek zranienia żołnierza wyjaśniają w ten sposób, że żołnierz ten, waląc kolbą od karabinu na prawo i na lewo, sam siebie niebezpiecznie zranił. Jeden z korespondentów mówi wprawdzie o tem, że „krwawą rozprawę" wywołały liczne strzały rewolucyonistów, które padły w sobotę i powtarzały się dni następnych, ale czy podobna przypuścić, żeby od takich strzałów, których celność wypróbowała na sobie policya warszawska w dniu 15 sierpnia, nikt nie padł trupem, nikt nawet postrzelony nie został. Redakcya zresztą drugiego z rzędu korespondenta „Warsz. Dn." różni się mocno od pierwszego. Pierwszy powiada, że w sobotę strzelano do policyantów i żołnierzy w różnych punktach miasta, z okien, dachów, z otworów w murze. Drugi korespondent twierdzi, że strzelano tylko do szyldwacha przy ratuszu, ten uderzył na trwogę i wtedy, podług „dawno *a hoc* ułożonego planu", w ciągu *jednego kwadransa* otoczono miasto potrójną obręczą wojska i zaczęto strzelać do domów, z których się zaczęły sypać kule rewolwerowe. Z relacyi tej łatwo wywnioskować, że owe sypiące się gradem kule rewolwerowe były to strzały *obrony* z pośród truchlejącej z przerażenia ludności żydowskiej, kryjącej się po domach, które od godz. 6 po południu, przez całą noc prażono ogniem karabinowym. Tem się tłómaczy, że strzały z drżącej i niewprawnej ręki chybiały zupełnie. Gdyby prawdą było, co opowiadali oficerowie libawskiego pułku piechoty, że zaburzenia wywołała przybyła specyalnie z Warszawy „bojowa drużyna socyalistyczna", to rezultat wzajemnej wymiany strzałów byłby niewątpliwie inny. Ale korespondencye „War. Dn." zawierają inne przerażające rewelacye. Stwierdzają one fakt zupełnie, zdawało się, nieprawdopodobny: zagrożono całemu miastu bombardowaniem, jeżeli nie wyda terorystów i że groźbę tę wykonano. Skierowane na główne ulice miasta kartaczownice zburzyły prawie zupełnie kilka domów. W Siedlcach widocznie chciano skopiować wzory nietylko białostockie, ale i moskiewskie, zapominając, że faktu napaści na oddzielny posterunek policyjny niepodobna porównać z powstaniem zbrojnem, jakie miało miejsce w Moskwie w grudniu r. z. i że miasto nie jest jakąś zorganizowaną i zsolidaryzowaną z bojowcami fabryką, jak np. zakłady Prochorowskie, od którego można żądać wydania winnych.

Korespondenci „War. Dn." przyznają, że *pogromu* sklepów i mieszkań dokonywali *żołnierze.* („Przy rewizyach zburzono wiele magazynów"). Starają się tylko osłabić wrażenie relacyi tem, że „pogromy miały charakter nietyle rabunku, ile burzenia". Do jakiego rozszalenia w „krwawej represyi" dochodziło wojsko, świadczy fakt, opisany przez korespondentów „Warsz. Dn.".

„Żołnierz Jermakow, który sam się zranił przez własną nieostrożność, a raczej przez zbytni animusz, krzyknął z bólu. Wtedy towarzysze jego, nie „zważając na ostrzeżenie oficera, że nikt tu nie jest winny, wpadli do najbliższego domu i zamordowali kilku jego mieszkańców", którzy „życiem przypłacili tę omyłkę"... Fakty, które przytoczyliśmy z „Warsz. Dn.", nie potrzebują ani uzupełnień, ani jaskrawego oświetlenia. Są tak strasznie wymowne, że wszelkie komentarze mogłyby je tylko osłabić. Stoimy wobec tragedyi, przejmującej zgrozą i napełniającej serca nasze trwogą o przyszłość całego kraju, bo to, co dziś się stało w Siedlcach, może jutro powtórzyć się w Warszawie i w każdym zakątku Królestwa. Przeciwko nieusprawiedliwionym i organizowanym pogromom musimy podnieść głos uroczystego protestu. Powinniśmy podnieść go, my właśnie, co potępiamy zabójstwa polityczne, co walczymy ze wszystkimi objawami rewolucyjnej anarchii, widząc w niej szkody i klęski. I protest ten po-

winien zabrzmieć tak głośno, żeby go usłyszał cały świat ucywilizowany".

Na takie słowo protestu nie może zdobyć się ludność kraju, który dziś stoi bezbronny i bezsilny wobec szalejących w nim burz. Czujemy wszyscy, że w każdej chwili, w każdym zakątku jego mogą się rozpętać nowe siły zniszczenia i pożogi. Głuche groźby krążą pośród nas. Ludzie najrozsądniejsi opanowani są wiarą w ich możliwość, nie uznając nieprawdopodobieństw A jednak gdzieś przecie granica być musi!..

pjs.

ALEKSANDER REMBOWSKI.

(WSPOMNIENIE POZGONNE).

Dnia 9 września zmarł nagle w 59 roku życia Aleksander Rembowski, znany historyk i sumienny badacz przeszłości Polski.

Urodził się w 1847 r. w Klonowie, w Kaliskiem. Po ukończeniu szkoły średniej, studyował naprzód w szkole Głównej w Warszawie a potem w Heidelbergu, skąd powrócił w 1872 r. Z początku uwaga jego głównie zajęta była badaniem urządzeń gminnych i pierwsze jego prace pochodzą z tego zakresu: „O gminie, jej urządzeniu i stosunku do państwa". „Publiczne gospodarstwo gminy". „Uwagi nad ustawą dla gmin wiejskich" oraz po niemiecku wydane w Heidelbergu „Prawo polskie rolne i urządzenie gminne wiejskie od roku 1791".

Z prac jego historycznych, których w ciągu lat trzydziestu napisał sporo, najcenniejsze są: „Stanisław Leszczyński, jako statysta", „Sejm czteroletni" studyum krytyczne, „Jan Ostroróg i jego memoryał o naprawie rzeczypospolitej wobec historyi prawa i nauki politycznej", „Konfederacya i rokosz w dawnem prawie państwowem polskiem", „Historya pułku szwoleżerów". W dziedzinie badań, które sobie obrał, był wobecnej chwili prawie jedynym.

Nie mniej czynnym był jako publicysta; z jego artykułami często można było się spotkać na łamach *Kuryera warszawskiego* i *Gazety polskiej*.

Od dłuższego już czasu zajmował stanowisko bibliotekarza w księgozbiorze Krasinskich w Warszawie, przed jedenastu zaś laty został członkiem Akademii Umiejętności w Krakowie. Wiedzę miał rozległą i gruntowną.

FEJLETON

LIBERUM VETO.

W odmęcie

Z walki przeciwko ujarzmieniu narodu, która początkowo była powszechną a zdawało się, że będzie na pewien czas jedyną, nie pozostało już obecnie nic. Niepodobna przecież za dalszy jej ciąg uważać trwającej ciągle Brauningiady. W rozmaitych odezwach, pisanych stylem strasznie rozgniewanego Jehowy, słyszymy jeszcze dawne grzmoty, ale nie widzimy, azeby po za ich papierem spadały pioruny, druzgocące skazanych na zagładę. Przy końcu każdej proklamacyi stoi gilotyna, która zapomocą ostrych wykrzykników obcina głowy „osądzonym przez lud"; ale cóż z tego, kiedy po każdej egzekucyi straceni zmartwychwstają. Rzeczywiście zaś ciągnie się tylko nieprzerwany łańcuch starć, bitew i kaźni wewnątrz kraju, w którym wrzenie nie obiecuje rychłego końca. Właściwie zatem powinniśmy już oddawna prowadzić nowy rachunek „rewolucyi", niedotyczący wcale naszego stosunku do państwa i ograniczony wyłącznie do wojny domowej.

Sprawcy „przewartościowania pracy" drwią z utyskiwań naszego przemysłu na mniemaną, według nich—jego ruinę, twierdząc, że nawet po ustępstwach dla robotników pozostaną na nim dość tłuste połcie. W pewnych, dość zresztą nielicznych, wypadkach istotnie tak jest: dywidendy, renty i zyski nie pozostawią zmartwionym szczęśliwcom jedynie worków kaszy dla ratowania się od głodu, lecz dodadzą im do niej po woreczku dyamentów. Ale daleko częściej ta ruina jest niewątpliwa. Znam rozmaite jej obrazy, nie mam wszakże zamiaru nikogo wzruszać, pragnę tylko wyciągnąć wniosek z samego faktu. Kto nie jest głupcem lub niesumiennym blagierem, ten niewątpliwie przyzna, że jeszcze bardzo a bardzo długo będziemy żyli w ustroju kapitalistycznym. Jeżeli zaś prawdopodobnie za sto lat nie przejdziemy do „rzeczpospolitej ludowej", to naturalnie położenie materyalne robotników zależy bezpośrednio od stanu przemysłu. Nie myślę o tem, ażeby którykolwiek z nich zarabiał dziennie—jak w Anglii — funta, t. j. około 9 rb., lub średnio 18 na tydzień, ale chodzi mi o te biedne płace, z których żył dotychczas nasz lud pracujący. Otóż zdaje mi się, że one po skończeniu panowania Brauninga i po powrocie ładu ekonomicznego spadną. Nastąpi to zaś dlatego, że nasz przemysł zubożeje, że okaże się masa rąk niezajętych i że zajęte pracować będą gorzej. Może to ogromnie podnosi humor agitatorski, że robotnicy dziś w wielu przedsiewzięciach nietylko poniewierają swym pryncypałem" jak parszywym psem, ale urągają wszelkim obowiązkom: przychodzą kiedy im się podoba i czynią, co im się podoba. Zdaje mi się jednak, że ten humor opadnie, gdy za rok lub za dwa spostrzeże, że robotnik w tem rozprzężeniu nietylko zdemoralizował się, ale nadto stracił swą sprawność. Ze wszech stron słyszymy, że wartość naszej siły roboczej, ktora nie dorównywała nigdy angielskiej lub niemieckiej, zmniejszyła się tak dalece, że dla "wykonania tej samej pracy potrzeba obecnie dwa razy większej ilości robotników. Kapitał, który rachować umie i nigdy rachować nie przestanie, policzy również tę zniżkę i odtrąci ją najmicie. I wogóle powetuje on sobie zarówno swoje straty materyalne, jak upokorzenia moralne. Agitatorom sprawia to niezawodnie wielką przyjemność, gdy w fabryce lub folwarku rozkazują bezsilnemu „burżujowi", gdy widzą jak parobek lży swego pana a pani z panienkami doją krowy. Ale ponieważ ci burżuje, panowie i panie ani za rok, ani za pięćdziesiąt lat nie zginą i zachowają nadal przewagę ekonomiczną nad proletaryatem, więc niezawodnie po przebytych doświadczeniach zorganizują się przeciwko niemu dla obrony swego stanowiska i... odwetu. Tak zaostrzać stosunki, tak rujnować i rozdrażniać przeciwnika, jak to dziś czynią terroryści ekonomiczni, można tylko w poczuciu swej niepokonanej siły i niewątpliwego zwycięztwa. W przeciwnym razie jest to lekkomyślna gra w niebezpieczeństwo z niechybnym rezultatem.

Ale nie będę mnożył „grochu" który daremnie byłoby rzucać na ścianę: dopóki nie przeminie obecna doba, w której socyalista nazywa się kontrrewolucyonistą a obrońca ludu roboczego — jego wrogiem, chybione są wszystkie tego rodzaju kazania. Zresztą w tej chwili chciałbym uwagom moim dać inny adres. Już przed dwoma laty zaznaczyłem, że rozmach społeczny u nas przybrał postać nie celowej rewolucyi, ale chaosu. To moje spostrzeżenie było daleko trafniejszem, niż sam wówczas mniemałem. Wichura bowiem, przelatująca po naszem życiu od dwóch lat, jest ciągle bezkierunkowym zamętem. Rozumiem to dobrze, że rewolucya nie może przesuwać się drogami porządku i spokoju, że ona musi rozstrajać stosunki, niszczyć dobra, łamać istnienia ludzkie; ale przez jej gromowe chmury, przez jej krwawą kurzawę prześwieca zawsze gwiazda przewodnia, do której ona pędzi jak upojona nadzieją i silna rozpaczą niedola. Tymczasem obecny rozmach jest jakiemś dzikiem kotłowaniem się żywiołów śród ciemnej nocy, rozjaśnianej tylko sztucznymi ogniami frazeologii agitatorskiej. Nie wiadomo zupełnie, dokąd on dąży i co rzeczywiście osiągnąć zamierza. Jest to jakaś sztuka buntu uprawiana dla samej sztuki. Czytając głosy gazet zagranicznych o tym naszym odmęcie, dostrzegamy w nich przedewszystkiem zdumienie. „Co to jest?—pytają one ustawicznie. Więc to niewalka o autonomię polityczną kraju, tylko wprowadzanie nowego ustroju ekonomicznego, „państwa pracy", o którem nie myślą dziś jeszcze najradykalniejsze partye najkulturalniejszych narodów? Polacy w niewoli, w powijakach ekonomicznych już do tego dojrzeli? Już mogą to zrobić? Rosya jest już tak słaba, ze im pozwoli na konstytuantę w Warszawie albo nawet na rzeczpospolitą ludową? Czy tam nad Wisłą ma się dokonać cud, przez nikogo nieprzewidywany?" Nie—wpadliśmy poprostu w straszny chaos. Dlaczego?

Mówiliśmy to sobie wielokrotnie, ale dopiero teraz przekonaliśmy się, do jakiego stopnia nasze życie społeczne było niezorganizowane. Jeżeli działy się u nas i dzieją rzeczy, dziś już niemożliwe w żadnym narodzie ucywilizowanym, jeśli ktoś namówiwszy kilkudziesięciu robotników, wbrew woli kilkuset może zamknąć fabrykę i skazać gromadę ludzi na paromiesięczny głód; jeżeli ktoś inny może zbuntować czeladź dworską, wynagradzaną wyżej, niż nawet żądana norma płacy przez podniecających ją agitatorów; jeżeli ktoś inny może przysłać właścicielowi domu nakaz przyjęcia stróża odprawionego za pijaństwo; jeżeli wogóle podnoszenie płacy roboczej odbywa się nie zapomocą rozumnego i słusznego naporu, lecz zapomocą wybryków, awantur i gwałtów—to nie dlatego, że znalazł się zastęp ludzi zuchwałych i napastniczych, lecz dlatego, że istnieją warunki, które ośmielają i sprzyjają takim przedsięwzięciom. Ponieważ życie nasze było ujęte w ustrój administracyjno-biurokratyczny, a nie społeczny, więc gdy on się rozpadł, rozprzęgło się samo życie. Czem my mamy ich bronić, kiedy nie posiadamy żadnych spójnych skupień, żadnych związków? Przedstawiamy zupełną rozsypkę, kilkonastoletnie dzieciaki nam rozkazują, a my się słuchamy; stu śmiałych ludzi może nas wszystkich steroryzować i nagiąć do swej woli, bo nie jesteśmy zdolni przeciwstawić im zbiorowego oporu. W Niemczech gromada bandytów byłaby stadem wilków, które szybko wytępionoby obławą; u nas rabują oni bezkarnie cały kraj, a czem my możemy się przeciw nim zabezpieczyć? Policyą, która ugania się za rewolucyonistami, bronią, którą posiadać a zwłaszcza nosić przy sobie podczas stanu wojennego niebezpiecznie, milicyą narodową, której tworzyć nie wolno? I oto teraz wystąpiły straszne skutki utrzymywania nas przez rząd w zupełnej dezorganizacyi społecznej. Przez cały wiek, a najsurowiej przez ostatnie półwiecze nic nam nie było bardziej zakazanem, niż spajanie się i łączenie. Najniewinniejsze związki i stowarzyszenia prześladowano i tępiono. To też powódź rewolucyi nie znalazła w naszem życiu głęboko wyżłobionego łożyska, nie

znalazła nawet drobnych wgłębień, lecz ubitą płaszczyznę, po której rozlała się bezładnie i niszcząco. Daremnie byśmy dziś sypali przeciwko niej pośpieszne wały, ona je rozerwie. Będzie swobodnie hulała po naszych niwach, dopóki jej źródła się nie wyczerpią, a my możemy tylko czekać. Samowola rodzi samowolę, gwałt płodzi gwałt. W szkole tej tradycyi wychowywali się nietylko nasi ciemięzcy, ale także nasi zbawcy. Oni innej metody nie znają, nie rozumieją. Do walki z nihilizmem rządu wystąpił nihilizm rewolucyi, tyranii władzy przeciwstawiła się tyrania buntu. Nieszczęśliwy nasz naród leży jak warstwa ziaren zboża między dwoma kamieniami młyńskimi, obracającymi się w przeciwne strony, które go ścierają. Doprawdy usprawiedliwionem jest pytanie: czy my teraz nie giniemy ostatecznie? Czy my nie schodzimy na ten padół, na którym ludy już nie mają imion politycznych i geograficznych, tylko antropologiczne?

Poseł Prawdy.

BADANIA NAUKOWE

Z dziedziny etyki.

I.

Wobec mnożącej się literatury etycznej ostatniej doby możnaby powtórzyć za Nietzschem: łatwo etykę głosić, trudno zaś ją uzasadnić. Doskonałą ilustracyą tej łatwości i trudności mogłaby być niedawno ogłoszona drukiem konkursowa praca: „Metoda w etyce" d-ra Ochorowicza. Jest to, właściwie mówiąc, dość luźny, wprawdzie nader urozmaicony zbiór wskazań praktycznych, dotyczących różnych dziedzin, do których etyka powinna się zwrócić i w pewien sposób je wyzyskać. Temu zbiorowi jednak zbywa niestety na niezachwianej podstawie teoretycznej, która mogłaby mu nadać charakter rzeczywiście naukowy. Praca *metodologiczna*, torująca sobie drogę do swych badań przez kardynalne *petitio principii*, musi budzić poważne obawy i wątpliwości *). Pomijając tę okoliczność, że myśl główna tej pracy, konstatująca konieczność studyów przygotowawczych i niejako zawieszająca etykę na bliżej niedający się określić termin w jej oddziaływaniach praktycznych, została już dość dawno wyrażona i rozwinięta przez Fr. Nietzschego **), chciałbym tylko na tem miejscu wskazać inną, wprawdzie drugorzędną, lecz nie mniej ważną tezę, wypowiedzianą przez autora.

Na str. 10—11 czytamy: „Chcąc naprawdę powstać, E. naukowa musi zerwać z tradycyą. Musi przestać być bądź wyłącznie dogmatyczną, bądź wyłącznie metafizyczną, bądź jedną i drugą razem. Trzeba też raz skończyć z człowiekiem abstrakcyjnym, dla którego dotychczas wypisywano postulaty moralne; trzeba zoryentować się, że właśnie w tem olbrzymiem przeobrażeniu, sprowadzonem przez uświadomienie jednostek przez demokracyę wiedzy, potrzeba krytycznej, ale dostępnej E. stała się powszechniejszą i że właśnie w tym stanie rzeczy elementarna, odwieczna moralność religijna, przemawiająca zrozumiale do serca prostaczków, daleko więcej ma uprawnienia, mimo swych nienaukowych i nieraz zbyt nieziemskich ideałów, aniżeli E. metafizyków, bardzo uczenie i ściśle traktująca o tem, czego prostaczek ani zastosować, ani zrozumieć nawet nie może. E. naukowa albo będzie nauką dla wszystkich, albo wcale znaczenia mieć nie będzie—bo wybrani obejdą się bez jej światła, a do tłumów ona nie dojdzie. I na tem także polega zasadniczo *sui generis* odrębność tej nauki od wszystkich innych, że jej *nie wolno być niepopularną*, jak wyższa matematyka, jak metafizyka, jak dyplomacya, jak strategia lub filologia klasyczna. Nie podtrzymywana i nieodżywiana przez umysły i serca tłumów, musiałaby prędzej, czy później skończyć swój żywot anemiczny, przewlekający się jedynie dzięki wiekowemu nałogowi".

Niewątpliwie ta cytata zawiera dużo słusznych myśli. To, że trzeba zerwać z tradycyą, że etyka musi przestać być wyłącznie dogmatyczną albo metafizyczną, że trzeba rozstać się z człowiekiem abstrakcyjnym, że należy liczyć się z uświadomieniem jednostek przez demokratyzacyę wiedzy— to wszystko nie jest już tylko jakimś *pium desiderium*, lecz zostało wprowadzone tu i owdzie w czyn.

Natomiast zastanawia stanowczość tego zdania rozjemczego: etyka naukowa albo będzie nauką dla wszystkich, albo wcale znaczenia mieć nie będzie.—Jest to, sądzę zbyt pośpieszne. „Wybrani" być może obchodzą się i bez wielu innych rzeczy.. Np. bez logiki albo estetyki. Z tego powodu jednak jeszcze nikomu na myśl nie przychodzi uzależniać znaczenia logiki albo estetyki od jakiegoś *consensus omnium*. A jednak te dyscypliny posiadają dużo wspólnego z etyką: to nadewszystko, że również jak i ona, spoczywają na sądach wartościowych; psychologia nadto wyróżnia uczucia logiczne, estetyczne, etyczne; te sądy i uczucia stanowią kręgosłup życia „intelektualnego" w szerokiem znaczeniu tego terminu, otóż nie jest rzeczą zrozumiałą, dla jakich powodów mielibyśmy jedne z tych sądów i uczuć wyodrębniać w pewną kategoryę *sui generis!* — Jedno z dwojga: albo uznajemy charakter naukowy etyki *w pewnych, wyraźnie określonych granicach* i stosujemy do treści, zawartej w tych granicach, wymogi ogólno naukowe, albo *zupełnie* odmawiamy jej tego charakteru i zostawiamy ją całkowicie losom nikogo nieobowiązujących, indywidualnych pomysłów i domysłów. Odmawiać jej wszakże tego charakteru (z powyższem zastrzeżeniem) nie mamy potrzeby, posiada ona bowiem swój odrębny zakres badania, rozporządza swoistym materyałem, który usiłuje opisać i wytłomaczyć; jeżeli tak, to nie widzę zgoła dostatecznego powodu, dla którego od *tej części* etyki mielibyśmy żądać czegoś więcej lub czegoś innego, niż to, czego mamy prawo oczekiwać od innych nauk.— Rzecz prosta, że przez to bynajmniej nie występuję przeciwko *popularyzacyi* tej nauki; chodzi jedynie o to, że owa popularyzacya, spełniając swe zaiste trudne zadanie uprzystępniania wiedzy, nie ma najmniejszego prawa wymijać trudności lub cofać się przed zawiłym niekiedy problematem, co oczywiście nie „wszystkich" może interesować. Wreszcie jeszcze jedna uwaga: „najpopularniejszymi" częstokroć poglądami są te właśnie, które zdążyły już skostnieć w dogmat, stać się *nałogiem* myślowym, przyzwyczajeniem; czy zaś taki nałóg może przyczynić się do rozwoju jakiejkolwiek nauki i być dźwignią postępu, jest rzeczą więcej niż wątpliwą; — i odwrotnie, to, co dziś jest lub wydaje się „niepopularnem" może zawierać w sobie zarodek przyszłych zbiorowych wysiłków ludzkiego ducha.

Te uwagi mogłyby być zastosowane w pewnej mierze do „Etyki" K. Kautsky'ego, która niedawno opuściła prasę w polskim przekładzie *).

(C. d. n.).

A. Reybekiel.

*) Zob. krytykę tej rozprawy przez p. Spasowskiego w № 5 „Książki".

**) „Kto chce teraz zjawiska moralne zrobić przedmiotem swych studyów, otwiera sobie olbrzymie pole pracy. Wszystkie rodzaje namiętności muszą być pojedyńczo przemyślane, pojedyńczo rozważone w czasach, narodach, w wielkich i małych jednostkach; ich wszystek rozum ich wszystkie oceny i oświetlenia rzeczy powinny wyjść na światło! Dotąd to wszystko, co nadawało barwę bytowi, nie ma jeszcze historyi: gdzie istnieje historya miłości, chciwości, zawiści, sumienia, pietyzmu, okrucieństwa? Dotąd brakuje zupełnie nawet porównawczej historyi prawa, albo chociażby tylko kary. Czy uczyniono już przedmiotem badania różne podziały dnia, skutki prawidłowego ustalenia pracy, święta i odpoczynku? Czy są poznane działania moralne środków pożywienia? Czy istnieje filozofia odżywiania? Czy są już zebrane doświadczenia, dotyczące życia wspólnego, np. doświadczenia klasztorów? Czy jest już przedstawiona dyalektyka małżeństwa i przyjaźni? Czy znalazły już swych myślicieli obyczaje uczonych, kupców, artystów, rzemieślników? Jest tak dużo o tem do myślenia! Wszystko, co dotąd ludzie rozważali, jako warunki swego istnienia, i wszystek rozum, namiętność i przesąd w tem rozważaniu—czy to wszystko zostało już do końca zbadane?.. trzeba całych pokoleń i planowo współnie pracujących pokoleń uczonych, żeby wyczerpać tutaj punkty widzenia i materyał„ (Dzieła, t. V, 44.)

*) Etyka w świetle materyalistycznego pojmowania historyi, wyd. „Bibl. Nauk." 1905.

LITERATURA I SZTUKA

LITERATURA SKANDYNAWSKA.

Aleksander Kielland.

Ostatnie dwudziestolecie minionego wieku zaznaczyło się w literaturze skandynawskiej rzadkiem bogactwem arcydzieł. Na ten czas przypada w Norwegii najpotężniejszy rozrost twórczości Henryka Ibsena (Nora, Widma, Wróg ludu i t. d.) i Björnsona (Rękawiczka, Ponad siły, część I); w tym okresie rzuca Jonasz Lie rok rocznie w świat niezrównane powieści z życia rodzinnego a Garborg wydaje swoje dokumenty życia (Chłopi—studenci, Mężczyźni) lub szamotania się chorej duszy (Pokój, Znużone dusze i t. d.). Wśród tych największych imion rozbrzmiewało równie pełnym dźwiękiem imię zmarłego w r. b. Aleksandra Kiellanda.

Działalność literacka tego autora obejmuje właściwie ósmy lat dziesiątek, stanowiąc jeden tylko okres bez wzlotów i opadów, okres krótki, lecz chlubny dla pisarza a owocny dla społeczeństwa, które go wydało.

Kielland nie wyrabiał się stopniowo, lecz wstępnym bojem zdobył sobie pierwszorzędne stanowisko w dziedzinie powieściowo-nowelistycznej i potrafił się na niem utrzymać. Zamiłowanie do sceny nie mogło jednak zastąpić talentu, to też żadna z jego komedyj (Fre par, Professoren, Bettys Formynder) nie utrzymała się na scenie, jakkolwiek wszystkie posiadają niepośledenią wartość literacką.

Lichy dramat zakończył żywot tego cenionego autora. On, który w żadnym kierunku nie doznał niepowodzenia poważniejszej natury, on, który, powodowany chwalebną ambicyą, latami przetrzymywał w tece

gotowe utwory, jeżeli nie czuł się dość głęboko przeświadczony o ich wartości, pod koniec życia po raz pierwszy spotkał się z dotkliwą obojętnością zarówno ogółu, jak i krytyki.

Przez przeciąg lat dziesięciu stworzył Aleksander Kielland cały szereg utworów pierwszorzędnej wartości pod względem treści i formy a, powiedziawszy, co miał do powiedzenia, umilkł. Lat piętnaście milczał, pomimo ustawicznych wezwań miłośników literatury pięknej, aby do niej powrócił, a kiedy się znów przypomniał publiczności, postradał już był klucz do jej duszy. Są wszelkie dane do zrobienia przypuszczenia, że jedyna ta, dotkliwa porażka przyśpieszyła zgon jeszcze pełnego sił żywotnych autora. Fatalnem tem dziełem była trzechtomowa praca p. t. *Omkring Napoleon* (Około Napoleona). Wobec tak obfitej literatury, odnoszącej się do osoby wielkiego usarza, chcąc obudzić jakiekolwiek zainteresowanie należało się oprzeć na jakichś nowych, nieznanych źródłach historycznych: tego nie uczynił Kielland. Brak ten mógłby poniekąd zrównoważyć gorący entuzyazm, któryby aureolą bohaterstwa otoczył tę postać, tak rozmaicie ocenianą — autor jednak był umysłem zbyt trzeźwym, zbyt krytycznym, aby się mógł entuzyazmować, jak młodzieniaszek. W opinii czytającej publiczności nie ocaliła dzieła nawet właściwa Kiellandowi świetna forma i styl wprost niezrównany.

Urodził się Aleksander Kielland w mieście Stavanger (w Norwegii) 1849 roku. Po ukończeniu gimnazyum studyował prawo do r. 1867, w którym zdał egzamin prawniczy, lecz nie poświęcił się temu zawodowi; objąwszy w spadku wielką cegielnię w pobliżu rodzinnego swojego miasta, sam ją prowadził do r. 1881. Poczem, sprzedawszy fabrykę, opuścił ojczyznę i przeniósł się do Kopenhagi. Bawił tu jednak krótko. Po dwóch latach wrócił do kraju, czas jakiś redagował dziennik *Stavanger Avis*, a w 1891 obrano go burmistrzem rodzinnego miasta, który to urząd opuścił dopiero po latach dziesięciu, kiedy go zamianowano zwierzchnikiem powiatu Romdalskiego. Godność tę piastował do bieżącego roku, w którym zmarł na udar serca.

Wystąpienie Kiellanda na niwie literackiej w r. 1878 z małą rozprawką w fejletonie jakiegoś pisma było dla kolegów jego i znajomych prawdziwą niespodzianką, gdyż wewnętrzne, duchowe życie tego ich światowego towarzysza było dla nich zawsze tajemnicą. Miły, gładki w obejściu, towarzyski, wesoły nawet, posiadał jednak swój oddzielny świat dla siebie samego, świat głębokich spostrzeżeń i myśli o wszystkiem, na co patrzał, co go otaczało, czy w ciasnym zakątku, który szczególniej ukochał, czy w całej ojczyźnie lub na szerokim świecie, zwiedzanym dość często.

Jakkolwiek sam zamożny, niezależny, z własnego doświadczenia nie zaznał, co to nędza, krzywda lub samowola panów świata, rozumiał je jednak i odczuwał głęboko; posiadał bowiem nadzwyczaj subtelne poczucie sprawiedliwości i prawdziwą miłością obejmował nietylko ludzi, ale wszelkie stworzenie, żyjące obok nich na ziemi. Nieprzejednany wróg ucisku, pod jakąkolwiek formą on się objawia, piętnuje wszelkie gnębienie indywidualności, wszelkie więzy, krępujące naturalny rozwój jednostki czy to jako zabójczy system szkolny, niwelujący wszystkie głowy, poddający je pod jeden strychulec, co przedstawił w powieści [illegible] (Trucizna) czy jako deptanie godności ludzkiej w stosunku, który powinien być związkiem dwojga ludzi wolnych a najczęściej bywa ustawicznem podporządkowywaniem słabszego silniejszemu, brutalniejszemu.

Znakomicie przedstawiony jest taki stosunek w przepięknej noweli p. t. *Sne* (Śnieg), gdzie bohater, ksiądz Daniel Jurges depcze, tłoczy, przygniata, wszystko i wszystkich zmusza do służenia sobie, do podniesienia jego własnego *ja*. Kiedy młoda dziewczyna, zaręczona z synem jego (piękna postać nowoczesnej kobiety) w poczuciu krzywdy i w obronie własnego szczęścia wypowiada śmiało swój sąd o nim, zdziera z niego maskę, uświadamia sobie i tyloletnia ofiara jego tyranii, żona, jaką dolę miała przy jego boku. Nie zgnieciono jej brutalnie, lecz zmazano gąbką — nie zmiażdżono, lecz powoli przydeptano, stratowano miękim, filcowym pantoflem.

I gdy patrzała na swoje wychudłe, zawiędłe ciało — pisze Kielland — cała jej gorycz długoletnia zwróciła się przeciw temu, który leżał obok niej, na łóżku — siłacz barczysty, rozrosły.

Serdecznie nienawidzi Kielland wszelkiego hierarchicznego ustroju, a więc kler i świat urzędniczy, z których to pozostawił galerye przepysznie scharakteryzowanych sylwetek.

Całe życie współczesne przewija się przed naszemi oczyma w dorobku literackim zmarłego autora. Osobiście wglądał on w stosunki robotnicze, oceniał je bezstronnie, z większą dla pracujących sympatyą, niżby się ktokolwiek mógł spodziewać po fabrykancie. W bardzo dobrej powieści, zaczerpniętej z tej warstwy społecznej p. t. *Arbeidsfolk* (Robotnicy) gorąco popiera sprawiedliwszy podział zysków między kapitalistami a pracownikami.

Znikający coraz bardziej, wspaniały typ kupca z dziada pradziada, arystokraty w swoim stanie odtworzył z niebywałą plastyką w powieści p. t. *Skipper Worse* (Kapitan Worse). W niej też i w dopełniającej ją: *Garman et Worse* dał doskonały obraz życia małomiejskiego obok szerokiego znaczenia opisu walki religijnej i charakterystycznego dla całego kraju sposobu łowienia, dowozu i sprawiania śledzi — tego najważniejszego produktu handlowego Norwegii

Zbiorek rozprawek zatytułowany *Mennesker og Dyr* (Ludzie i zwierzęta) wieńczy godnie twórczą działalność Aleksandra Kiellanda, wypływającą z wielkiego umiłowania ludzi i wszelakiego stworzenia.

Wolne od sentymentalizmu, spokojną, pełną plastyki formą wrażają się prace tego autora w pamięć czytelników, zaś pod względem stylu jędrnego a przytem głębokiego i subtelnego stanowią wzory nieprześcignione dotąd w Skandynawii.

Józefa Klemensiewiczowa

SPRAWY EKONOMICZNE

Gubernia Piotrkowska
STAN EKONOMICZNY

(Ciąg dalszy)

Ogólna przestrzeń ziemi w guberni Piotrkowskiej, wynosi 1,10o,323 dziesięciny; z tej przestrzeni należy do:

włościan	583,594 dzies.,	czyli	52,7%
większej własn.	403,764	„	36,4
rządu	51,335	„	4,6
osad	39,090	„	3,5
miast	17,428	„	1,6
drobnej szlach.	9,652	„	0,9
innych kategoryi	3,460	„	0,3

Ogólna przestrzeń ziemi, jaka przeszła na rzecz włościan na mocy ukazu 1864 r., wynosiła w r. 1904 w całem Królestwie polskiem około 4,590,325 dziesięcin, czyli o 455,600 dziesięcin więcej, niż jej było pierwotnie. Przyrost ten objaśnić można zaofiarowaniem ziemi przez dwory, wzamian za zrzeczenie się serwitutów przez włościan. Z ogólnej przestrzeni na włościan w gubberni Piotrkowskiej wypada 486,421 dzies. czyli 43,9% całego obszaru guberni. Jest to przestrzeń większa niż w innych guberniach, z wyjątkiem jednej Suwalskiej. W porównaniu z rokiem 1877 ziemi tej przybyło dużo, bo 11,1%. Przestrzeń ziemi ukazowej wynosiła w roku 1877 — 437,653 dziesięcin, w 1899 już 478,887 dzies., a w 1904 roku 486,421 dziesięcin. Na ziemiach ukazowych w 1904 roku spotykamy ogółem 778,445 gospodarstw, z której to liczby na gub. Piotrkowską wypada 96,092, czyli więcej niż w każdej innej z wyjątkiem Lubelskiej. Ilość tych gospodarstw w porównaniu z rokiem 1870 wzrosła znacznie bo na 39,4% ogólnej ilości; w roku bowiem 1870 było ich 68,911, w roku zaś 1899—już 88,894—w 1904, jak wspomniałem, 96,092.

Przestrzeń tych gospodarstw jest bardzo niejednakową: gospodarstw drobnych o przestrzeni mniej niż 3 morgi w 1094 r. w gub. Piotrkowskiej liczono:

		14,873	czyli	15,5% ogół. ilośc.
od 3—15 mor.		68,015	„	70,8%
15—20	„	7,038	„	7,3%
20—30	„	4,597	„	4,8%
30—40	„	1,148	„	1,2%
40—50	„	280	„	0,3%
wyżej 50	„	141	„	0,1%

W porównaniu z resztą gubernii Królestwa ilość gospodarstw najmniejszych zbliża się do cyfry przeciętnej w całym kraju; ilość gospodarstw o przestrzeni od 3 do 15 morgów po gub. Lubelskiej jest największą; ilość gospodarstw o przestrzeni większej, niż 15 morgów jest mniejszą od przeciętnej w kraju. W porównaniu z rokiem 1870 ilość gospodarstw drobnych powiększyła się o 31,9%, średnich o 107,8; ilość zaś większych, niż po 15 morgów, zmniejszyła się o 47%; dla dokładniejszego zrozumienia przedstawiam tablicę:

Przestrzeń gospodarstw	W r. 1870	W r. 1904	Przybyło + Ubyło —
Niżej 3 morgów	11272	14873	+ 3601
od 3 — 15 morgów . . .	32725	68015	+ 35290
Wyżej 15 morgów . . .	24914	13204	— 11710

Widzimy więc, że ilość gospodarstw skutkiem wewnętrznej parcelacyi powiększa się, wskutek czego rośnie liczba gospodarstw drobnych i średnich, liczba zaś większych stopniowo się zmniejsza: jeżeli by nie przybywało ziemi od innych kategoryi własności, ludności włościańskiej groziłaby proletaryzacya. Szybkiemu wzrostowi liczby gospodarstw drobnych stanęła na przeszkodzie emigracya; w tych guberniach, gdzie ona dosięgła największych rozmiarów, a więc w Płockiej, Kaliskiej, Warszawskiej, Suwalskiej i Łomżyńskiej, liczba gospodarstw drobnych nietylko nie wzra-

sta, lecz przeciwnie zmniejsza się bardzo widocznie. Właściciele drobnych parceli, przyciśnięci nędzą, wyzbywają się swoich gruntów na rzecz zamożniejszych sąsiadów, a sami dążą za ocean lub do sąsiednich państw na zarobki.

Wskutek tego, że przyrost ludności, a co za tem idzie ilości gospodarstw, jest szybszym niż powiększanie się obszaru ziem ukazowych, przeciętna przestrzeń gospodarstw włościańskich zmniejsza się z każdym rokiem; kiedy w r. 1870 przestrzeń ta wynosiła w Królestwie 14,4 morga, w 1904 wynosi już tylko 11,8 morga. W gubernii zaś Piotrkowskiej zmniejszyła się z 12,8 morga na 10,2 mor., czyli na 20,3%.

Wyżej zacytowane cyfry można byłoby przytoczyć jako dowód trafności przepowiedni Marxa a następnie Kautskiego, skazujących na zagładę wartość drobną, gdyby nie powiększanie się posiadłości włościańskiej w drodze dokupu ziemi od własności większej. Od czasu przyznania włościanom ziemi ukazowej, t. j. w przeciągu lat 40, posiadłości ich powiększyły się o 917,767 dziesięcin kosztem własności dużej; fakt ten, stwierdzony podobnież i w Niemczech, obala wywody Marxa i dowodzi tezy wprost przeciwnej przepowiedniom niemieckich socyalistów. Nie większa własność zjada małą, ale przeciwnie drobna pożera większą.

Przyszłość zatem należy do własności drobnej i dlatego nad jej rozwojem powinni czuwać ci, którzy chcą się przyczynić do pomyślności społeczeństwa.

Z ogólnej ilości ziemi, nabytej przez włościan od własności większej, na gub. Piotrkowską wypada 97,173 dziesięcin, czyli 20% ogólnej przestrzeni ziemi ukazowej. Przyrost ten datuje się od 1873 roku, w którym włościanie gub. Piotrkowskiej posiadali tej kategoryi ziemi zaledwie 9,463 dziesięcin, czyli 2,2% przestrzeni ziemi ukazowej. Znaczne zwiększanie się przestrzeni ziemi, nabywanej przez włościan, datuje się od lat 80-tych, t. j. od czasu ogólnego dla całej Europy kryzysu w rolnictwie, który się wyraził w gwałtownym spadku cen na zboże. Kryzys ten dotknął najsilniej posiadaczy większej własności, którzy w części zmuszeni byli wyzbywać się zupełnie posiadanej przez siebie ziemi, w części zaś obcinali posiadane przestrzenie, parcelując je pomiędzy drobnych właścicieli. Parcelacyę ziemi pomiędzy włościan ułatwiał do pewnego stopnia bank włościański zaofiarowaniem pożyczek na kupno, i emigracya na zarobki, z której wychodźcy wracali z poważną sumą oszczędności. Dziwnem się zapewne wyda niejednemu z czytelników, że głównymi nabywcami ziemi byli bezrolni. w ich bowiem posiadaniu znajduje się obecnie 553,048 dziesięcin nabytej ziemi, czyli 62% całej przestrzeni, w posiadaniu zaś włościan, posiadających gospodarstwa, ziemi tej znajduje się 346,040 dziesięcin, czyli 38% (i reszta około 16,000 znajduje się w posiadaniu wspólnem). Stosunek ten w gub. Piotrkowskiej zbliża się do przeciętnego w kraju. Włościanie—posiadacze gruntów ukazowych, nabyli ziemi od własności większej 30,678 dziesięcin, czyli 32,1%, włościanie zaś bezrolni 65,000 dziesięcin, czyli 67,9%. Czem objaśnić to zjawisko? Tylko dążeniem naszych włościan do własności ziemskiej; ten co już posiada, czując zaspokojony swój głód posiadania, mniej energicznie dąży do nabycia, niż ten, co jej nie posiada wcale,—fakt ten dowodzi jeszcze tego, że włościanin nasz emigruje na zarobki zagranicę i do miast, nie dlatego, że mu zbrzydła praca na roli, ale dla tego, że tę rolę ukochał i pracę nieraz całego życia poświęca na to, aby na starość zdobyć kawałek ziemi. Przypuszczenie to potwierdzają cyfry przytoczone wyżej, które wykazują, że jeżeli procent ludności w wieku od lat 20 do 29 jest wyższym w miastach, to w wieku wyżej lat 40 jest większym na wsi, — czyli, że ludność wiejska w wieku młodym wychodzi na zarobki do miast, aby z zarobionym groszem w wieku późniejszym módz utrzymać się na wsi. Ogólna ilość gospodarstw na ziemi, kupionej przez włościan od własności większej, wynosi w Królestwie 179,000; z liczby tej na gub. Piotrkowską wypada 17,375.

Gospodarstwa te pod względem obszaru, dzielą się na mniejsze i większe. Gospodarstw o przestrzeni:

do 3 mor.	jest	2548	czyli	14,6%
od 3—15 m.	„	11604	—	66,8
od 15—20 m.	„	1564	—	9,
od 20—30 m.	„	1006	—	5,8
od 30—40 m.	„	343	—	2,0
od 40—50 m.	„	123	—	0,7
wyżej 50 m.	„	187	—	1,1

Jak na ziemiach ukazowych, tak i nabytych największą ilość gospodarstw tworzy grupa, która zbliża się do typu średniego gospodarstwa, dającego możność wyżyć rodzinie z własnej pracy. Z liczby nabytych gospodarstw 6,695, czyli 38,5% należy do włościan, którzy posiadali przedtem ziemię, a 10,680 czyli 61,5% do byłych bezrolnych.

Przeciętna przestrzeń gospodarstw na ziemiach nabytych wynosi w Królestwie 10,2 morga, jest zatem więcej niż o półtora morga mniejszą od przeciętnej przestrzeni gospodarstwa na ziemi ukazowej. Fakt ten jednak nie daje się spostrzegać we wszystkich guberniach, przeciwnie w gub. Warszawskiej, Kaliskiej, Płockiej, Radomskiej i Piotrkowskiej przeciętna przestrzeń gospodarstw na ziemiach nabytych jest większa od przeciętnej na ziemiach ukazowych; kiedy na ukazowych wynosi ona 10,2 morgi, na nabytych 11,2. Na zjawisko to wpływa, zdaje mi się, więcej lub mniej rozwinięta w danej miejscowości działalność banku włościańskiego, którego pożyczki ułatwiają nabywanie większych parceli. Drugą przyczyną, której skutki odbijają się na wielkości przeciętnej przestrzeni nabytych działek, jest większy lub mniejszy udział bezrolnych w ruchu nabywczym. Cyfry statystyczne stwierdzają, że działki, nabywane przez bezrolnych, są większe, wynoszą przeciętnie około 12 morgów, podczas kiedy działki, nabywane przez byłych posiadaczy, nie przekraczają przeciętnej przestrzeni 8,4 mor. W gub. Piotrkowskiej przeciętna przestrzeń działek nabywanych przez byłych właścicieli ziemskich wynosi 9,2 morga, przez bezrolnych zaś 12,2 czyli o 3 morgi więcej.

Do drobnej szlachty w gub. Piotrkowskiej należy 9,652 dziesięciny; na przestrzeni tej spotykamy 1,385 gospodarstw rozmaitej wielkości o typie bardzo zbliżonym do gospodarki włościańskiej. Pomiędzy temi gospodarstwami drobno - szlacheckiemi spotykamy 131, czyli 9,5% o przestrzeni mniej niż 3 morgi. Gospodarstw średnich:

od 3—15 mor.		1031	czyli	74,4%
od 15—20	„	90	—	6,5
od 20—30	„	75	—	5,4
od 30—40	„	22	—	1,6
od 40—50	„	10	—	0,7
wyżej 50	„	26	—	1,9

Stosunek więc prawie ten sam, co we włościańskich, tylko przeciętna przestrzeń ich jest znacznie większą, wynosi bowiem dla całego kraju 24,6 morga, a w guberni Piotrkowskiej 14 morgów.

Oprócz gospodarstw włościańskich i drobno-szlacheckich do kategoryi własności drobnej należy zaliczyć gospodarstwa na ziemiach osad.—Gospodarstw tej kategoryi podług danych, zebranych przez Izby Skarbowe na zasadzie tabel likwidacyjnych we wszystkich osadach Królestwa polskiego było 58,438. Liczba ich w roku 1899 powiększyła się o 16,171 i wynosiła 74,609 a w 1904 — 83,995 na przestrzeni 292,367 dziesięcin.

Wzrost liczby gospodarstw stanowiących własność mieszkańców osad odbywał się prawie wyłącznie w drodze wewnętrznej parcelacyi, na ziemiach nabytych od własności większej istniało w roku 1899 w całem Królestwie zaledwie 823 gospodarstwa na przestrzeni 3500 dzies., z których na gub. Piotrkowską wypada 64.

Z ogólnej liczby gospodarstw na ziemiach osad na gub. Piotrkowską w roku 1870 wypadło 6,907; liczba ta w 1899 r. podniosła się do 9,919 a w 1904 wynosiła 11,208 czyli w porównaniu z rokiem 1870 prawie się podwoiła. W gospodarstwach tej kategoryi przeważa własność drobna i średnia, przyczem w gub. Piotrkowskiej daje się zauważyć bardzo silny przyrost gospodarstw typu najmniejszego, wzrost typu średniego postępuje mniej szybko. Gospodarstwa zaś typu największego powoli zanikają.

W 1870 roku w guberni Piotrkowskiej liczono: 1) Gospodarstw o przestrzeni mniej niż 3 morgi —2,210, od 3 — 15 morgów—2,887, wyżej 15 morgów—1810.

Stosunek w roku 1899 zmienia się w sposób następujący: Gospodarstw o przestrzeni mniej niż 3 morgi—4 331, od 3—15 morgów—4,734, wyżej 15 morgów—854.

Najmniejszych zatem w przeciągu lat 30 przybyło 96%; średnich 64% a największych ubyło 52,8%.—Zjawisko to łatwo da się objaśnić z jednej strony upadkiem ekonomicznym osad, wskutek pozbawienia ich praw miasteczek, z drugiej — wewnętrzną parcelacyą i charakterem ich zajęć, śród których rolnictwo służy jedynie jako środek pomocniczy przy innych sposobach zarobkowania. Przeciętna przestrzeń tego rodzaju gospodarstw zmniejszyła się także znacznie, kiedy w 1870 r. wynosiła 11.2 morga, w 1899 nie przewyższała już 7,8.

Podziału własności większej w tablicach statystycznych Warszawskiego Komitetu, niema, muszę więc posiłkować się w tym względzie tablicami pana Roztworowskiego, które posiadają tę jedną wadę, że zostały ułożone przed 10 laty.

Podług tych tablic w guberni Piotrkowskiej około roku 1905 było:

	Ilość morg.	Ilość folwarków	Obszar w m.
Folwarków posiadających przestrzeni	od [illegible]00— 300	[illegible]	[illegible]
„ „ „	od [illegible]00—1000	[illegible]	24[illegible]
„ „ „	od [illegible]000—[illegible]	[illegible]	[illegible]
„ „ „	wyżej [illegible]	[illegible]	[illegible]
„ rozparcelowanych		[illegible]	[illegible]
Razem . .		[illegible]82	9[illegible]93[illegible]

Dla wyraźniejszego określenia stosunku ziem rozmaitych kategoryj, załączam tablicę, wyrażającą ten stosunek w poszczególnych powiatach gub. Piotrkowskiej w dziesięcinach:

Stosunek ziemi włościańskiej we wszystkich powiatach przeważa nad stosunkiem ziemi dworskiej, najsilniej jednak różnica ta daje się zauważyć w powiecie Będzińskim.

Powiaty	Ziemia włościańska	%	Drobnej szlachty	%	Osad	%	Dworska	%	Rządowa	%
Piotrkowski	96773	51,4	2296	1,2	5731	3,0	68469	36,4	11896	6,3
Będziński	76990	62,4	—	—	9082	7,4	24331	19,7	11927	9,7
Brzeziński	55994	55,4	154	0,2	2504	2,5	37706	37,3	2380	2,3
Łaski	61955	48,6	5441	4,3	3902	3,1	49321	38,7	4861	3.8
Łódzki	49117	57,4	681	0,8	4435	5,2	26221	30,6	430	0,5
Noworadomski	91478	48,1	973	0,5	3157	1,6	87492	46,0	4902	2.3
Rawski	62181	52,0	107	0,1	1903	1,6	52481	43,8	—	—
Częstochowski	89106	51,6	—	—	8376	4,8	57743	33,4	15539	9,0
W całej guber.	583594	52,7	9652	0,9	39090	3,5	403764	36,4	51336	4,6

Drobnej szlachty spotykamy najwięcej w powiecie Łaskim, mniej w Piotrkowskim, w innych stosunkowo bardzo niedużo, a w Będzińskim i Częstochowskim niema jej wcale. Ziemi rządowej najwięcej w powiatach Będzińskim i Piotrkowskim, w Rawskim niema jej zupełnie, w Łódzkim bardzo mało.

(C. d. n).

St. Staniszewski.

Z gazet rosyjskich.

O strasznych wypadkach w Siedlcach w *Rus. Wied.* czytamy następujące słowa:

„Zapobiedz pogromowi mogło tylko czyjeś poświęcenie, czyjaś gotowość wzięcia na siebie roli Monny Vanny, odkupienia przez swe cierpienie cudzych grzechów i uratowania współobywateli. Tacy, coby zechcieli poświęcić się, nie znaleźli się zapewne i miasto skazane zostało na represyę „ogniem i mieczem". Zaczęła się kanonada artyleryi, strzelanina karabinowa, niszczenie domów i sklepów. Strzelanina widocznie co czas pewien ustawała. Władze znowu żądały wydania rewolucyonistów, wyznaczając nowy termin, a po jego upływie znowu zaczynała się strzelanina, znowu płynęła krew. W rezultacie, jak mówią telegramy, setki zabitych i rannych, sklepy żydowskie zniszczone i zburzone, wiele domów spalonych, zapasy żywności zniszczone i pozostała przy życiu ludność, której odcięto możność wyjazdu z otoczonego przez wojsko miasta, doświadcza wszelkich okropności blokady, która nastąpiła po gęstem bombardowaniu obleżonego miasta.

I wszystko to jest możliwe? I to tak uspokaja się kraj? I to potem uspokojeniu mają nastąpić reformy? W epoce wojen albigensów, po zabiciu legata papieskiego, inni legaci, którzy przybyli, aby go pomścić, zdobyli oblężone miasto i kazali zabijać wszystkich bez rozróżniania winnych od niewinnych, heretyków od prawowiernych katolików: „Zabijajcie ich wszystkich, Bóg odróżni swoich i obroni". Gdzie znajdą obronę setki niewinnych, którzy nie wiedzieli nic o przestępstwie i ku przerażeniu własnemu usłyszeli tragiczną decyzyę: „Stań się zręcznym szpiegiem — znajdź w ciągu kilku godzin tych, których ci każemy, inaczej umrzesz..." Od tej chwili, gdy ks. Urusow wygłosił swoją mowę, sprawa pogromów uprościła się znacznie. Teraz nie potrzeba żadnych tajemniczych laboratoryów, przygotowujących pogromy w ciszy i ukryciu. Teraz można poprostu wycelować armaty na miasto, rozpocząć kanonadę i dla większej pewności nie wypuszczać mieszkańców z miasta. Co jeszcze może zrobić dyktatura? Jak daleko należy się jeszcze cofnąć w średniowiecze, aby znaleźć przykład do naśladowania?"

„Co ma robić ludność spokojna—zapytuje znowu *Riecz*—w tych wypadkach, gdy żądają od niej wydania przestępców, których ona nie zna? Dobrze jeszcze, jeśli łzy starców i kobiet skruszą przestępców i przyznają się oni do winy... Jeśli jednak przestępcy nie zechcą ustąpić, jeśli wreszcie przestępstwa dokonała podła ręka prowokatora, co wtedy?

Wracamy widocznie do najposępniejszego średniowiecza i musimy wytworzyć instytucyę ofiar poświęcenia. Lepiej niech zginie jeden lub dwóch, niż żeby ginąć miały całe setki... I zapewne wkrótce już usłyszymy o ofiarnych młodzieńcach, którzy nie popełniwszy żadnego przestępstwa, wezmą na siebie zmyśloną winę, aby krwią swoją okupić życie pozostałej ludności... Wypadki takie bywały już w dziejach. Dlaczegoby takie fakty nie miały powtórzyć się w przyszłości.

Niema nic nieprawdopodobnego. Po każdej okropności obywatel rosyjski gotów był uspakajać swe sumienie tą myślą, że to już—granica, po za którą dalej iść nie można. Nadchodził jednak nowy dzień i przynosił nowe okropności, wobec których bladły wczorajsze... Teraz już nie powiemy, że dalej iść nie można. .

— Zenejdę Konoplanikową, zabójczynię gen. Mina, stracono w jednem z podwórzy twierdzy Szlisselburskiej.

Posiedzenie sądu trwało 4 godziny. Mowa prokuratora — zaledwie 1 minutę. Żądał on, żeby z przestępczynią postąpiono wedle prawa, nie wymienił wyrazu „kara śmierci". Oskarżona zrzekła się obrony, sama wypowiedziała bardzo ostrą mowę. Nie zgodziła się na podanie skargi kasacyjnej i nie pozwoliła prosić o ułaskawienie. Wyroku wysłuchała spokojnie, duchownej pomocy kapłana nie przyjęła i pod szubienicą sama stanęła. Z tego powodu *Rus. Wied.* piszą:

„Jakkolwiek życie ludzkie ceni się w Rosyi bardzo tanio, powstrzymywano się dotąd przed traceniem kobiet. W długim spisie skazańców z ostatnich lat dziesiątków było tylko jedno imię żeńskie—Perowskiej. Naturalnie wyprawy karne nie rozróżniały kobiet i dzieci od mężczyzn, z wyroku wszakże sądu stracona była dotychczas tylko jedna kobieta i to za najcięższe przestępstwo, jakie tylko zna nasz kodeks karny. Obecnie do tego imienia przybywa drugie—Konoplannikowej".

Wojennyj gołos, wychodzący w Petersburgu, organ pewnego odłamu sfer wojskowych, wypowiada znamienne na sprawy bieżące zapatrywanie.

„Czasy niesłychanie ciężkie. Przysłuchajcie się rozmowom towarzyskim, wczytajcie się w dzienniki, przyjrzyjcie się działalności władzy administracyjnej wszelkich stopni — nie mówimy już o krwi przelewanej na prawo i na lewo — wszędzie syczy gniew, wszyscy nienawidzą się nawzajem, wszyscy szukają coraz to nowych i nowych sposobów narażenia innych na ból i cierpienia... Powietrze wstrząsane jest okrzykami tych, co pożądają krwi. W walce z występnym gwałtem zaćmiewa się umysł, i każdy śpieszy zaraz mścić krwią za krew. I rozum i dusza czują zmęczenie od tej krwi i nienawiści dokoła. Nigdzie nie słychać słów pokoju, miłości, nikt nie chce zrozumieć, że gniew, zemsta i krew pociągają za sobą także gniew i także krew. Uczą nas nienawidzieć „wrogów ojczyzny", zapominając, że rozbójnik może być i wśród uczciwych. Nasi pasterze duchowni milczą. Dwuletnia krwawa walka dowiodła jak na dłoni, że akcya równa się kontrakcyi. Żyjemy przecież w czasach walki wszystkich ze wszystkimi, a dążymy do samozniszczenia. Mówią, że Rosya ginie z rąk swych wrogów. Bądźmy tedy jej przyjaciółmi, ale przyjaciółmi szczerymi, nie myślącymi o interesach osobistych. Bądźmy gotowi zrezygnować z naszego dobrobytu i wygód—dla dobra narodu, dla szczęścia ojczyzny. Jeśli piętnujemy hańbą zabójców, bądźmy zatem lepsi od nich, bądźmy więcej chrześcianami, bądźmy wreszcie poprostu — ludźmi rozumniejszymi. Przypomnijmy sobie, że nad światem unosi się prawda, i zbliżmy się ku niej, ku tej prawdzie absolutnej, której nie może zwyciężyć żadne kłamstwo i złość. Największą prawdą świata jest miłość, której niema teraz wśród nas, niema ani wśród „wrogów", ani wśród „przyjaciół" Rosyi, ponieważ miłość nie może propagować śmierci i zniszczenia, a my żyjemy w królestwie śmierci od bomb, kartaczownic i szubienic. Pływamy w tem morzu krwi i, kłamliwie pragnąc je wyczerpać, pogłębiamy je tylko. Mamy na myśli nasze dążenia do stłumienia pożaru, zalewając jednak rzekomo ogień z z jednej strony, podkładamy materyał palny—z drugiej.

Przypomnijmy sobie o naszej młodzieży, o naszych dzieciach, które wzrastają w tej atmosferze złości, i pomyślmy o ich losie. Nasze dzieci nie będą miały różanej młodości. W pamięci ich utkwią tylko olbrzymie plamy krwi i łuny pożarów. Ten okres życia, kiedy w duszy człowieka budzą się najlepsze ideały prawdy i miłości, nie będzie dla nich istniał. Jak żal naszych dzieci, jak żal przyszłości Rosyi!

Ludzie źli uzewnętrzniają swą złość, bądźcie jednak dobrzy wy, którzyście nie utracili jeszcze zdolności kochania. Wyjmijcie kule z kartaczownic, zrąbcie szubienice i podnieście wyżej, wyżej krzyż, na którym był przybity Ten, który przebaczył nawet łotrowi".

Z powodu zniesienia kar za tajne nauczanie kameleonowe *Now. Wrem.* wystąpiły z ciekawemi uwagami:

„Kary nakładane były za urządzanie i utrzymywanie szkół bez pozwolenia władzy, za niesienie pomocy tym szkołom, za udział w nauczaniu lub opiekowaniu się tajną szkołą i za wspólną naukę kilkorga dzieci z różnych rodzin lub też osób dorosłych we własnem mieszkaniu i wogóle w domach prywatnych. Winni podlegali w porządku administracyjnym karze pieniężnej w wysokości 300 rb., lub aresztowi do 3 miesięcy.

Ograniczenia te początkowo, mianowicie 16 kwietnia 1892 r. wydane były dla 9 ciu gubernij Zachodnich. Prawodawca miał na widoku przeszkodzić uczeniu się przez miejscową ludność katolicką języka polskiego, w którego rozszerzaniu się drogą tajnego nauczania widziano niebezpieczeństwo spolszczenia tych rdzennie rosyjskich prowincyj. Dnia 8 czerwca 1900 r. te same przepisy rozciągnięte zostały i na gubernie Królestwa Polskiego.

Do czegóż doprowadziły te ograniczenia?

Tajnego nauczania nie usunęły one bynajmniej. Odbywało się ono stale. Na dowód wystarczy przytoczyć ten fakt, że w granicach Królestwa Polskiego w okresie od 1885 do 1898 procent uczących się chłopców zmniejszył się, a procent popisowych, umiejących czytać, zwiększył się półtorakrotnie. Oczywiście ten przyrost umiejących czytać zawdzięczać trzeba było nie szkołom, ale szerzącemu się tajnemu nauczaniu.

Za to ogólny stan elementarnego szkolnictwa ludowego w guberniach polskich, na skutek rozmaitych ograniczeń, okazał się w stanie bynajmniej nie kwitnącym. Było rzeczą naturalną spodziewać się po kraju, graniczącym z Europą Zachodnią, że kultura europejska oddziała na niego przedewszystkiem i w stopniu najsilniejszym, i rozszerzy swoje wpływy na masy ludowe. W gruncie rzeczy nic podobnego nie zaszło. Procent umiejących czytać w guberniach okręgu naukowego warszawskiego i większości gubernij okręgu wileńskiego jest niższy niż we wszystkich guberniach Rosyi europejskiej, z wyjątkiem jedynie Kaukazu. W okręgu warszawskim 72 proc. dzieci w wieku szkolnym nie chodzi do szkoły! Wśród ludności polskiej nie mogło obudzić się przywiązanie do szkoły rosyjskiej, narzuconej w sposób tak gwałtowny. Tymczasem, wywoławszy wśród ludności taki nastrój w stosunku do innych szkół, rząd sam nie podtrzymywał ich, nie dawał na nie środków. Szkoły zakładane były i utrzymywane przeważnie z funduszów gmin i wiosek. Jest rzeczą oczywistą, że taka polityka nie mogła dać dobrych rezultatów.

Po wydaniu praw 30 kwietnia i 14 maja 1905 r. i 5 maja 1906 r. dozwolony został wykład religii dla dzieci wyznań obcych w języku ojczystym uczniów. Jednocześnie w guberniach Zachodnich język polski dozwolono wykładać w szkołach elementarnych dwuklasowych, a w części gub. grodzieńskiej i w zakładach naukowych jednoklasowych. Przez to usunięte zostały główne powody uchylania się katolików od uczęszczania do szkół rządowych.

Tym sposobem wytworzona została sytuacya, w której dalsze istnienie przepisów, wprowadzających ograniczenia i kary za tajne nauczanie, nawet z punktu widzenia motywów, które je powołały do życia, mogło wytwarzać jedynie wysoce niepożądane nieporozumienia, których i bez tego mamy teraz dosyć. Znosząc te przepisy, minister oświaty wyciągnął tylko konsekwencyę z wymienionych powyżej ogólnych praw utworu najnowszego.

Lepiej późno, niż wcale!"

W Petersburgu zmarł w tych dniach nagle na atak serca generał Trepow, który do niedawna miał tak wielki wpływ na dworze, w ostatnich chwilach jednak utracił go był i popadł w zupełną niełaskę. O tym fakcie na kilka dni przed jego śmiercią pisało *Oko*:

„Gen. Trepow „upadł". Jest to fakt, nieulegający już dziś wątpliwości. Nie składa raportów, ze zdaniem jego nikt się nie liczy, nikt nie zasięga jego opinii w kwestyach polityki wewnętrznej państwa. Stracił wszelkie wpływy u Dworu.

Krótko mówiąc—może zasiadać w senacie...

Co wpłynęło na takie zblednięcie gwiazdy wszechpotężnego do niedawna faworyta?

Trepow okazał się w poglądach swoich nadto liberalnym. Wygląda to pozornie na paradoks, niemniej jest to faktem. Że zaś w walce dwóch prądów, jaka od dłuższego czasu toczy się w sferach dworskich, prąd reakcyjny wziął górę, przeto gen. Trepow, jako obrońca innego wyznania politycznego, musiał ponieść konsekwencye porażki i, wysadzony z siodła, ustępuje.

Historya tej walki jest krótka. Widząc, że represyjna droga walki z rewolucyą nie prowadzi do uspokojenia kraju, gen. Trepow zaczął się skłaniać na stronę poglądów, wyznawanych przez umiarkowany odłam partyi dworskiej. Doszło do tego, że na kilka dni przed rozwiązaniem Dumy, kiedy w Peterhofie dyskutowano gorąco, co począć dalej—czy rozwiązać Dumę, czy też utworzyć ministeryum z pośród działaczy społecznych, komendant pałacu przechylił się na stronę tego ostatniego poglądu, co miało ten skutek, że przez dłuższy czas sprawa ta podlegała różnorodnym wahaniom, aż wreszcie zdanie Goremykina i „nieprzejednanych" osięgnęło przewagę, Dumę rozwiązano i o ministeryum „społecznem" przestano mówić. To było pierwsze niepowodzenie Trepowa.

W jakiś tydzień, półtora, po rozwiązaniu Dumy kwestya ministeryum znów wypłynęła na wierzch. Partya reakcyjna, widząc, że ogień rewolucyi szerzy się coraz bardziej, chciała, dla zaspokojenia opinii publicznej, oddać dwie teki ministeryalne działaczom społecznym. Trepow i jego współwyznawcy uważali, że tego rodzaju środek nic da żadnych zgoła wyników i że należy koniecznie utworzyć gabinet nie maskowanie, lecz całkowicie „społeczny". Kwestya wahała się długo, aż wreszcie projekt Trepowa znów poniósł porażkę. Nie podkopało to jednak i tym razem jego wpływów i znaczenia, aż dopiero kiedy z Rosyi zaczęły napływać wieści coraz bardziej niepokojące, kiedy cały Peterhof mówił tylko o najgwałtowniejszych środkach represyjnych, gen. Trepowowi na jednej z poufnych narad wyrwał się nieoględny frazes, że „stała się niepowetowana szkoda, iż nie został utworzony gabinet z udziałem przedstawicieli społeczeństwa".

To było jego zgubą. Od tej chwili zaczęto go demonstracyjnie usuwać od wszystkiego, co nie miało bezpośredniej styczności z jego obowiązkami komendanta pałacu. Wczorajszy dyktator, którego myśli starano się wprost odgadywać, o którego względy wszyscy się ubiegali, stał się zwykłym funkcyonaryuszem administracyjnym o zakresie władzy ściśle określonej. Był to cios trudny do zniesienia. Zachorował. Miał już dwa ataki sercowe".

A jako nekrolog pośmiertny w temże samem *Oku* czytamy:

„Człowiek, który nigdy nie myślał nawet o karyerze działacza państwowego, typowy policmajster, Trepow zupełnie przypadkowo wyniesiony został na powierzchnię przez falę 22 stycznia, zajął stanowisko *sui generis* dyktatora i odegrał bardzo wybitną rolę w historyi rewolucyi rosyjskiej. W okresie między dwoma jej etapami — 22 stycznia i 30 października jako generał-gubernator Petersburga i wiceminister spraw wewnętrznych decydował on o losach Rosyi bez apelacyi, wszystkie urzędy drżały przed nim i poddawały mu się bez szemrania.

Przygotowując systematycznie, jak to wyjaśniło się obecnie, kontrrewolucyę, Trepow jednocześnie podczas opracowywania ustawy 19 sierpnia silnie wpływał na rozszerzenie praw Izby państwowej, pociągając za sobą hr. Wittego, i był inicyatorem autonomii uniwersyteckiej 9 września, która tak decydujący wpływ wywarła na przebieg wypadków. Po 30 października w całej prasie rozległ się jednomyślny okrzyk społeczeństwa, żądający dymisyi Trepowa, i hr. Witte, który niewątpliwie wiele mu zawdzięczał, zmuszony był ustąpić przed opinią publiczną i rozstać się z nim. Mianowany komendantem pałaców, Trepow bynajmniej nie utracił swego wpływu i podczas zarządu Durnowa ministeryum spraw wewnętrznych departament policyi za pośrednictwem osławionego Raczkowskiego składał mu raporty o biegu spraw i na raportach tych komendant pisał swoje decyzye. Jednocześnie zaś, gdy walka Izby z ministeryum zaostrzyła się do najwyższego stopnia i stało się rzeczą jasną, że trzeba wybierać między Izbą a ministeryum, Trepow podobno nalegał na utrzymanie Izby ze wszelkiemi wypływającemi stąd konsekwencyami.

Dziwne te, zdawałoby się, niedające się pogodzić sprzeczności, które jednak mieściły się razem w poglądzie na świat i nastrojach nieboszczyka, robią go najbardziej typową postacią współczesnego momentu przejściowego—okresu konstytucyi samowładnej. Z tego punktu widzenia charakterystyka osobistości Trepowa budzić musi poważne zajęcie się w społeczeństwie, w obecnych jednak warunkach nie jest jeszcze rzeczą możliwą wykrycie i wyjaśnienie tych tragicznych sprzeczności, na których rozstrzygnięcie kraj czeka z męczącem zniecierpliwieniem".

DRUGIE SPRAWOZDANIE

rozdawnictwa ratunkowego Z. Postępowej Demokracyi.

W dalszym ciągu ratowania nędzy, z nadesłanych na ręce A. Świętochowskiego sum oraz innych składek, urządzone zostały dwie bezpłatne kuchnie oraz dwa przytułki dla dzieci: na ulicy Przemysłowej Nr. 6 w lokalu płatnym i na Towarowej Nr. 28 w bezpłatnym.

Od 19 lutego do 10 kwietnia wydano obiadów (litr zupy mięsnej z chlebem) biedakom sprawdzonym, oraz (około 200) dzieciom w przytułkach *95,819*; koszty artykułów spożywczych, jednego lokalu, kotłów, naczyń kuchennych, ławek, służby, ochroniarek itd. wyniosły rb. 3,174 k. 78; jeden przeto obiad kosztował 3 kop. z ułamkiem. Z tej sumy wszakże odtrącić należy parę set rubli, które pozostały w inwentarzu martwym, przydatnym do dalszego użytku, jeśli ofiarność publiczna dostarczy dlań środków. Byłoby to bardzo pożądanem, gdyż z zimą wejdzie do Warszawy straszna nędza. Niewielka reszta funduszu dobroczynnego pozwoli nam co najwyżej utrzymywać przez parę miesięcy zimowych jedną ochronę dla dzieci; od dobrej woli i możności ludzi miłosiernych zależy, czy mamy tę naszą działalność ratunkową prowadzić w ich imieniu dalej.

Rozdawnictwo Z. P. D.

KRONIKA

Sprawy polityczne i społeczne. Robotnicy Żydzi, pracujący przy wyrabianiu mydeł lepszego gatunku w Warszawie, zorganizowali się w związek zawodowy bezpartyjny.

— Warszawski urząd gubernialny zaregestrował kilkanaście nowych związków i towarzystw między innemi „Związek demokratyczny" dla szerzenia śród społeczeństwa zasad demokratycznych, tow. „Wiedza" dla popierania wydawnictw polskich we wszystkich gałęziach wiedzy, tow. kooperatystów, oraz tow. ochrony i opieki nad biednymi dziećmi.

— W końcu października ma się odbyć w Petersburgu zjazd delegatów związku równouprawnienia Żydów, na którym ma być rozważana sprawa uczestnictwa ich w przyszłych wyborach.

— Socyalni demokraci w Finlandyi i na Kaukazie postanowili wziąć udział w wyborach i przygotowywują się do nich nader energicznie.

— Obiegają pogłoski, że Stołypin zamierza prze- [illegible] wybory, nie znosząc [illegible] przejęcie większości, należącej do prawicy.

— W Tokio powstała pierwsza partya robotnicza. Uchwalono program, dotyczący polepszenia bytu klas robotniczych, domagający się zniesienia monopolów, zaprowadzenia czteroprzymiotnikowego prawa głosowania dla mężczyzn i kobiet, obniżenia czasu pracy, zniesienia kary śmierci i przeprowadzenia innych reform społecznych.

— Od 1 października 1905 r. do 1 kwietnia 1906 r. ze służby rządowej wydalono 7078; wydalenia z ministeryum dróg i komunikacyi wyniosły ogółem w tym czasie 12,600 osób.

— Konstytucyjnym demokratom odmówiono pozwolenia na ogólno-państwowy zjazd na mocy 17 par. przepisów tymczasowych, w przewidywaniu, że byłby on szeregiem wieców politycznych partyi, której działania dawno wychodzą z ram prawa. W dodatku starania wszczęli ci, co niedawno podpisali „wezwanie wyborskie". Prócz tego zebranie kadetów w Saratowie doprowadziło uczestników do demonstracyjnego przyłączenia się do manifestu wyborskiego. Rząd odmówił również ulegalizowania partyi.

— Na posiedzeniu w sprawie zaopatrzenia w żywność głodujących pod przewodnictwem Hurki, towarzysza ministra spraw wewnętrznych, zakomunikowano, że ministeryum przygotowało przeszło 40 milionów pudów żyta, zapasu zostanie więcej, niż 20 milionów, co w rękach rządu może się stać niezawodnym regulatorem cen. Ministeryum zajęte jest wyjaśnieniem istotnej potrzeby w celu oszczędnego wydawania pieniędzy narodowych. W zeszłym roku pomoc w ziarnie otrzymywali nietylko potrzebujący, lecz i zaopatrzeni, co w wielu miejscach wywołało demoralizujące objawy pijaństwa. Ciekawa rzecz jak dalece te rozsądne zapatrywania znajdą zastosowanie w życiu.

— Na Pradze istnieje związek zawodowy Żydów, pracowników różnych fachów, który szczęśliwie przeprowadził już kilka strajków. Do tego związku zwróciły się obecnie szwaczki chrześcianki na Pradze z prośbą o przeprowadzenie u nich strajku. Związek prośbę odesłał do partyi „S.-D".

Zaburzenia i zamachy. W Płocku dn. 9 b. m. oddział wojska otoczył w południe ogród miejski i dokonawszy rewizyi kilku tysięcy osób, aresztował 30. Dn. 13 znowu całą dzielnicę żydowską otoczono przez piechotę i kawaleryę i przeprowadzono rewizyę w mieszkaniach i zabudowaniach gospodarskich.

— W Będzinie, wystrzałem z rewolweru zabito podoficera żandarmeryi.

— W Kielcach, na strychu głównej synagogi wybuchła bomba. Rewizya wykryła jeszcze 2 bomby, browningi, naboje i rozmaite przedmioty do fabrykacyi bomb.

— W Kamyszynie, w gub. saratowskiej, tłum, korzystając z nieobecności wojska, próbował uwolnić aresztantów, prowadzonych na dworzec kolejowy. Stąd wynikły zaburzenia.

— W Żyrardowie w gromadkę 8 strażników ziemskich rzucono bombę dn. 10 b. m. Zabity został sam ten, kto bombę rzucił, dwaj strażnicy ciężko ranieni, reszta lżej. Przybyło wojsko i kozacy, których salwy wielu ludzi zabiły i poraniły.

— Ze szpitala w Tworkach kilku ludzi uzbrojonych uprowadziło 2 więźniów politycznych, znajdujących się tam na obserwacyi.

— W Oranienbaum pod Petersburgiem ze szkoły oficerskiej ukradziono kartaczownicę.

— Z oddziału banku dyskontowego w Białej Cerkwi uzbrojeni ludzie zabrali 43,000 rb. zabiwszy urzędnika i stójkowego.

— Na rogu ul. Smoczej i Nowolipki w Warszawie żołnierze pobili biednego parasolnika i zabrali mu cały zapas parasoli: 6 nowych i 28 starych, które wziął do naprawy.

— Dn. 11 b. m. urządzono masowe rewizye w obrębie III-go cyrkułu m. Warszawy, podczas których wojsko dało w ulice kilkanaście salw. Od kul i bagnetów śmierć poniosło na miejscu 3 ludzi, 16 zaś ciężkie mniej więcej rany kłute i tłuczone; do tych wszystkich wzywano Pogotowie, lżej ranni uszli uwagi, gdyż Pogotowia do nich nie wzywano. Ponieważ cała ta dzielnica do późnej nocy zamknięta była przez wojsko, wielu robotników, nie mogąc dostać się do domu, nocowało w fabrykach i warsztatach.

— Za udział w uśmierzaniu rozruchów dla wojsk warszawskiego okręgu wojennego asygnowano 90,000 rb., dla wojsk okręgu tyfliskiego 200,000 rb.

— W gminie Uniejów niewiadomi mordercy zabili pisarza, dragoni zażądali, żeby b. poseł, Ostrowski wskazał im zabójców, a ponieważ on nie mógł tego uczynić, oświadczyli, że go rozstrzelają; w końcu zbili go straszliwie i pokaleczyli; poczem odjechali.

— W Sokołowie, w gub. siedleckiej, do burmistrza ktoś dał strzały, chybił i zbiegł. Nazajutrz przysłano oddziały wojska, a mieszkańców ogarnęła panika.

— Pociąg kolei bałtyckiej, idący z Rewla, ostrzeliwany był za Gatczyną w celu ograbienia inkasenta, powracającego z pieniędzmi, zebranymi na stacyach. Dwaj rabusie zostali zabici, jednego zatrzymano.

— Poczta, idąca do Jałty, została ograbiona. Zabrano 2,000 rb. i wiele cennych posyłek. Zabito pocz- [illegible]

— Karol Zimmermann, poddany austryacki, właściciel dóbr na Węgrzech, przedstawiciel winnic węgierskich, został podczas rewizyi na ulicy pobity przez żołnierzy pięścią i kolbą po twarzy oraz ograbiony z pieniędzy i weksli. Z. pojechał do Petersburga i w ambasadzie wniósł skargę. Sprawa przybrała ostry charakter zajścia międzypaństwowego.

— W r. 1905 zrabowano w monopolach 56,000 rb. W pierwszej połowie roku bieżącego inkasentom zrabowano 165,000 rb., ze sklepów 64,000 rb. W lipcu zabrano od inkasentów 18 000 rb., ze sklepów 32,000 rb. Wpływy wynosiły za pierwsze półrocze 301 milionów, w lipcu 50 milionów, a więc straty, spowodowane przez rabunki, wynoszą zaledwie tysiączną część wpływów.

— Czasowy generał-gubernator m. Warszawy wydał rozporządzenie, ażeby żołnierzy stojących na posterunkach publiczność obchodziła na odległość 10 kroków, schodząc z trotuarów na środek ulicy.

— Zabójczyni Mullera w Interlaken, ukrywająca się pod nazwiskiem pani Stafford, jest córką generała Leontjewa, znaną w Lozannie jako studentka fakultetu medycznego, osoba inteligentna i poważna. Ma ona należeć do partyi socyalistów-rewolucyonistów. Była już zamieszana w spiski polityczne a nawet więziona.

Bandytyzm. W Warszawie na pracownika firmy Birkman i S-ka napadli 4 bandyci i wraz z książeczką legitymacyjną zrabowali mu 700 rb., które niósł na wypłatę dla robotników.—Fabrykantowi Stickgoldowi o 4-ej po poł. na ul. Krochmalnej odebrano 300 rb.—Ze sklepu z pieczywem przy ul. Twardej 2 uzbrojeni bandyci zrabowali 10 rb — Z kantoru składu węgla 3 uzbrojonych, młodych ludzi zabrało 42 rb.—Na właściciela domu przy ulicy Pańskiej napadło 5 zbrojnych, gdy zaczął krzyczeć uciekli, ale kiedy wyszedł na balkon i wzywał pomocy, dali do niego z ulicy dwa strzały, lecz chybili i uciekli. Takie jest żniwo bandytów w ciągu jednego tylko dnia. Prawie każdy dzień wygląda tak samo, jeśli nie gorzej. Niepodobna nawet notować wszystkich wypadków rozboju, tak dalece częstymi i powszechnymi stały się one.

— W okolicach Radzynia grasowała banda rabusiów, siejąc postrach: ograbiali przechodniów i przejezdnych, napadali na dwory, dworki i kolonie, zabierając, co znaleźli lub nakładając znaczne sumy. Głównych członków bandy zdołano już pochwycić — resztę ścigają.

— W Zaborówku, w pow. błońskim, 10 zamaskowanych bandytów napadło na dwór i wobec całej rodziny dwoma wystrzałami zamordowali właściciela folwarku Jana Wodzińskiego, poczem, nie zdoławszy otworzyć kasy, uciekli, spłoszeni nadciągającą po- [illegible]

— Zuchwalstwo rabusiów przechodzi wszelką miarę w codziennych objawach ich pomysłowej gotowości, dowodem następujące wydarzenie. Dwóch drabów weszło do sklepu z rękawiczkami Zygmunta Waśniewskiego przy ul. Szpitalnej. Jeden stanął przy drzwiach, drugi z rewolwerem w ręku zabrał z kasy 8 rb. z kopiejkami a następnie zrewidował kieszenie oniemiałej ze strachu właścicielki. W tej chwili wszedł do sklepu jakiś pan i temu zabrano również 8 rb., następnie weszły 2 panie, którym odebrano także 10 rb. Po takim połowie złodzieje wsiedli do dorożki, czekającej na nich przed sklepem, i pod okiem patrolu, który stał obok, odjechali sobie najspokojniej.

— W ogrodzie Saskim w biały dzień złoczyńcy przyłożywszy sztylet do pleców, ograbili inkasenta właściciela składu dywanów, Kiltynowicza, który niósł do banku 1000 rb. dla wykupienia weksla.

Aresztowania i kary. Na porządku dnia każdego są rewizye i aresztowania w domach i na ulicy, przyczem nierzadko rewidowany zostaje przez żołnierzy potłuczony kolbami nawet w obecności oficera.

— W Rytwianach, w gub. radomskiej obchodzono uroczystym poczęstunkiem dla robotników otwarcie ochronki dla dzieci pracujących w cukrowni, przemawiał ks. Radziwiłł, zalecając posłuszeństwo i zaniechanie strajków. Nazajutrz robotnicy urządzili wiec, na którym wypowiedzieli się z ostrą krytyką takich sposobów jednania sobie zaufania robotników. W następstwie czego zarządzono rewizyę i dragoni aresztowali 4 osoby.

— Z więzienia Akatujewskiego we Wschodniej Syberyi uciekł Mielnikow, jeden ze wspólników zama- [illegible]

— W gub. kijowskiej aresztują nauczycieli i duchownych, wyjaśniających włościanom kwestye polityczne chwili bieżącej.

— Trzech mieszkańców gminy Krzepiec, w gub. Piotrkowskiej gen.-gub. piotrkowski skazał na 1 miesiąc aresztu za agitacyę podczas zebrania gminnego.

— Koleją Mikołajewską wywieziono z Petersburga 250 zesłańców politycznych.

— Komisarz z 15 strażnikami i 5 urjadnikami przybył do wsi Łukomcy, w gub. Grodzieńskiej i aresztował 7 włościan. Aresztowaniu starał się przeszkodzić tłum włościan, z pośród których rzucono kamień w policyanta. Strażnicy dali salwę. Zabito 8, raniono 60, aresztowano 4 włościan.

— Pierwsze posiedzenie sądu polowego w Moskwie rozpatrywało sprawę b. studenta, Mazurina, podejrzewanego o zorganizowanie szeregu wywłaszczeń majątku rządowego, o grabież w Tow. wzajemn. kredytu, wykonanie wyroku śmierci na agentach ochrony w Sokolnikach, zabicie b. naczelnika wydziału śledczego, Wojłosznikowa. Sąd skazał Mazurina na karę śmierci przez powieszenie, co niezwłocznie wykonano.

— Dn. 14 b. m. w obrębie VI cyrkułu m. Warszawy aresztowano 1367 osób. Przeszło połowę uwolniono.

— Sąd wojenny, skazawszy na śmierć Szaję Rudnickiego za zamach na rewirowego w dn. 15 sierpnia a Szaję Habergrütza i Abrama Spalberta jego towarzyszów na bezterminową katorgę, wyrok ten przedstawił generałowi Skałłonowi z prośbą o złagodzenie. Generał-gubernator jednak w całej rozciągłości go zatwierdził.

— Ostatnimi czasy na ulicach Warszawy zaczęto aresztować robotników, zajętych przy robotach miejskich, jeśli prócz paszportu nie posiadają zaświadczenia, gdzie pracują.

Strajki. W zakładach ostrowieckich zaostrzył się zatarg między urzędnikami a dyrekcyą, która zaproponowała wszystkim zmniejszenie godzin pracy, na co robotnicy odpowiedzieli groźbą strajku powszechnego.

Sprawy szkolne. Przy zrzeszeniu nauczycieli powstają kursy przygotowawcze do uniwersytetu, politechniki i towarzystwa wyższych kursów z wydziałami historyczno-filologicznym, przyrodniczym i prawno-społecznym.

— Do uniwersytetu petersburskiego przyjęto 150 kobiet.

— Profesorowie, oraz cały personel warszawskiego instytutu politechnicznego mają pensye wyznaczone tylko do końca roku bieżącego. Kontrola państwa żąda wykreślenia z budżetu sum, przeznaczonych na politechnikę warszawską. Instytut ma być zamknięty do czasu wyjaśnienia stosunków. Sprawa jest tem trudniejszą do rozstrzygnięcia, że instytut został ufundowany z ofiar społeczeństwa polskiego i nie jest własnością państwa; a miejsce pod budowę politechniki dał magistrat miasta Warszawy, który w razie zmiany jakiejś mógłby zażądać zwrotu placu.

Prasa. Z rozporządzenia władzy naprzód skonfiskowano resztę nakładu Nr. 418 *Nowej Gazety* a wre- [illegible] nu wojennego. Takiemu samemu losowi uległ *Kuryer* [illegible].

— W ministeryum spraw wewnętrznych opracowywują podobno nowe przepisy prasowe tymczasowe, na mocy których ma być zmniejszona odpowiedzialność drukarń, a zwiększona odpowiedzialność redaktorów. Zakres przestępstw prasowych, za które gazety podlegają zawieszeniu lub zamknięciu, ma być również zmniejszony, ale natomiast osobista odpowiedzialność redaktorów ma być znacznie większa.

— Na zasadzie ustawy o ochronie wzmocnionej w Petersburgu zawieszono miesięcznik *Mir Bożij*.

Wiadomości ekonomiczne. Wobec braku gotowizny polecono wszystkim zarządom pokrywać nieprzewidziane wydatki z pozostałości kredytów oraz z sum specyalnych.

— Z podatku od dochodu rząd spodziewa się otrzymać od 25 do 40 milionów. Nawet cudzoziemcy oraz poddani rosyjscy mieszkający zagranicą, mają płacić ten podatek od nieruchomości, przedsiębiorstw i kapitałów umieszczonych w Rosyi, tudzież od emerytur i otrzymywanych zapomóg. Opodatkowaniu podlegają Tow. giełdowe, instytucye duchowne, Tow. handlowe, przedsiębiorstwa akcyjne i spółki. Od podatku wyłączeni są: Cesarz, cesarzowa, następca tronu wraz z żoną i niepełnoletniemi dziećmi, a także przedstawiciele dyplomatyczni. Nie podlega opodatkowaniu dochód od nieruchomości zagranicznych; kapitały wydatkowane na cele oświaty i dobroczynności; dochody instytucyi duchownych, stanowych i giełdowych, wynagrodzenie wojskowych, duchownych i urzędników podczas pełnienia obowiązków w miejscowościach, znajdujących się w stanie wojennym; diety urzędników, emerytury Aleksandrowskiego i Aleksiejewskiego komitetów dla rannych i inne tym podobne emerytury i zapomogi; zapomogi na pogrzeby. Opodatkowanie zaczyna się od $^{7}/_{10}$% przy dochodzie 900 rb. i dosięga 4% przy dochodzie 30,000 rubli z górą. Zasadę podatku stanowi samoocena, t. j. płatnik sam zawiadamia miejscowy urząd do spraw podatkowych ile zarabia. [illegible] o podatku dochodowym grozi 500 rubli kary lub więzienie od 6 do 8 miesięcy.

Koleje i komunikacye. Na wszystkie koleje w Cesarstwie wysłano urzędników dla zbadania na miejscu wśród robotników i pracowników przyczyn wrzenia, które doprowadziło do strajków.

OGŁOSZENIA.

Spółka Nakładowa

poleca resztującą niewielką ilość dzieł

Dr. Piotra Chmielowskiego:

Autorki polskie [illegible]

Po cenie zniżonej:

Zarys najnowszej Literatury polskiej

(1864—1897).

Nowe, przejrzane i znacznie powiększone wydanie, str. 516. Cena rb. 2 z przesyłką rb. 2 kop. 40.

PISMA
Aleksandra Świętochowskiego:

Tom I: Damian Capenko, Chawa Rubin, Karl Krug, Klemens Boruta, Oddechy, Na pogrzebie i Woły. **Rb. 1 k. 50** (wyczerpany)
Tom II: Tragikomedya prawdy: On i ona, Z pamiętnika, Sam w sobie, Moja głowa, Klub szachistów, Ona.—Testament Alego, Starzec i dziecię, Cholera w Neapolu. **Rb. 1 k. 20** (wyczerpany).
Tom III: Bajki: Krajobrazy, Dwugłos miłości, Lew kamienny, Wesele Satyra, Hymn niemych, Strachy Pentelikonu, Dafne, Dwa widma, Dwaj filozofowie, Nad grobem, Asbe. **Rb. 1 kop. 20.**
Tom IV: Piękna, Aspazya. **Rb. 1 kop. 50.**
Tom V: Trylogia Nieśmiertelne dusze: Ojciec Makary, Aureli Wiszar, Regina. **Rb. 1 kop. 50.**
Tom VI: Antea, Na targu, Helwia, Pauzaniasz, Poddanka, Błazen, Za maską, Dachówka. **Rb. 1 kop. 20** (wyczerpany).
Tom VII: Duchy, trzy części. **Rb. 1 kop. 50.**

Do nabycia w Administracyi *Prawdy.*

H. Bettena

Hodowla kwiatów w pokoju

z ilustracyami. Autor, znakomity ogrodnik, sam przeprowadził pokojową hodowlę roślin, praca więc jego jest oparta na doświadczeniach ścisłych. Jest przytem jasna, gruntowna i bogata we wszelkie rady praktyczne zarówno dla miłośników w mieście, jak na wsi.

Cena rb. 1 kop. 50, z przesyłką rekomendowaną rb. 1 kop. 70.

Skład główny w Administracyi „Prawdy."

A. MAKSIMOW:

Syberya i ciężkie roboty

[illegible]inni i oskarżeni . . . . 1 rb. 20 kop.
Przestępcy polityczni i państwowi 1 rb. 20 kop.

Z przesyłką rekomendowaną 1 rb. 40 kop.

Skład w administracyi „Prawdy."

Poradnik dla samouków,

wydawany z zapomogi Kasy pomocy naukowej im. Mianowskiego, zawiera wskazówki do czytania systematycznego w zakresie wszystkich działów naukowych, począwszy od książek popularnych, oraz wykłady wiadomości niezbędnych dla celów samouctwa, pojętego w najszerszym znaczeniu słowa (wykształcenie elementarne, średnie i wyższe)

CZĘŚĆ I, (w wydaniu drugim). **Matematyka, n. przyrodnicze** . . . . Cena 1 rb.
CZĘŚĆ III, **N. społeczne** . . . . „ 80 k.
CZĘŚĆ IV, **N. filozoficzne, pedagogika** Cena 1 r. 20 k.
CZĘŚĆ V, **Świat i człowiek** (wykłady o rozwoju społecznym, psychicznym, o rozwoju pojęć etycznych i estetycznych) z ilustr. . . . . Cena 2 rb.
Uniwersytety zagraniczne, (informacje dla udających się na studja, nadbitka z cz. V Poradnika), Cena 50 k.
Katalog rozumowany Poradnika dla Samouków, (wskazówki dla korzystających z Porad.). Cena 5 k.

SKŁAD GŁÓWNY w KSIĘGARNI NAUKOWEJ

Krucza 44, w Warszawie.

HISTORYA FILOZOFII

F. Kirchnera,

w przekładzie Dr. K. KRAUZA.

Cena 2 rb., z przesyłką rekomendowaną 2 rb. 30 k.; w oprawie 2 rb. 35 k., z przes. rek. 2 rb. 70 k.

Skład w Administracyi „PRAWDY," Hoża 19.

EWOLUCYA I ETYKA

T. H. Huxleya

przekład z oryginału angielskiego

Cena kop. 60, z przesyłką rekomendowaną 74 kop.

Wydawnictwo redakcyi „Prawdy".

Wydawca: Paulina Sieroszewska. Redaktor: Władysław Bukowiński.

Druk K. Kowalewskiego. Warszawa, Mazowiecka 8.